Nr. 26. Kraków, Niedziela 1 Lutego 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za luty:

W miejscu	1 złr. 60 ct.
z przesełką pocztową w Austryi	2 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	2 złr. 50 ct.

za luty i marzec:

W miejscu	3 złr. 60 ct.
z przesełką pocztową w Austryi	4 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	5 złr. — ct.

Wybory do Rady państwa.

Kraków, 31 stycznia.

Niebawem rozpoczną się prawybory w gminach wiejskich; we wschodniej Galicyi podobno już 8 lutego.

Przy tej sposobności godzi się też przypomnieć tym, którym dobro ludu i kraju na sercu leży, a z włościaństwem w bliższej zostają styczności, aby mu wytłomaczyli znaczenie prawyborów i wpłynęli przez to bogdaj częściowo na wyrównanie niewłaściwości, jaka tkwi w wyborach pośrednich. Radzibyśmy przy tem, abyśmy tym razem nie byli zmuszeni do zapisywania wypadków presyi i nadużyć, które bywały u nas przy dokonywaniu prawyborów na porządku dziennym. Przy akcie tak ważnym, przy spełnianiu tak doniosłego prawa obywatelskiego jak wybór poselski, należałoby właśnie wpłynąć umoralniająco na lud, zostawić mu wolną wolę i nie narzucać kandydatów, których on nie zna i nie chce.

Bardzo trafnie też nawołuje włościan *Polski Lud*, zamieszczając w ostatnim numerze artykuł p. t. „Wybierajcie dobrych posłów“.

„Rozpatrzcież się dobrze — pisze krakowskie czasopismo ludowe — w gminie, w powiecie, lub choćby dalej po kraju, jakich znacie ludzi i kogoby wybrać na posła do Wiednia. Patrzycie przecież własnemi oczyma, co kto robi czy w gminie, czy w Radzie powiatowej; słyszycie wreszcie, co kto zrobił we Lwowie na Sejmie lub w Radzie państwa we Wiedniu, i czy wam dobrze życzy. Kto się o was nie troszczy na miejscu we wsi i powiecie, kto o was nie pamiętał dotąd, ten i we Wiedniu dbać o was nie będzie.

„Umówcie się zatem zawczasu, kogo posłem macie wybrać, bo od tego zależy wasza przyszłość, a od waszej przyszłości zależą losy całego kraju i ojczyzny. Nie wybierajcie posłami ludzi, których nie znacie, a którzy wtedy dopiero do was przychodzą, jak są wybory, a potem znowu o was nie dbają. Nie słuchajcie namów i gróźb się nie bójcie, bo każdemu z wyborców wolno na tego głosować, na kogo zechce, i włos mu z głowy za to spaść nie może. Nie przyjmujcie też żadnych poczęstunków przy wyborach, bo to wstyd dla porządnego człowieka. Nie jeden, bywało, za to, że się raz dobrze najadł i napił a może i papierka jakiego dostał, dał przy wyborach głos człowiekowi, który wybrany posłem o kraj i włościan się nie troszczył, a skutkiem tego i ten wyborca, co za napitek głosował i jego sąsiedzi takie ponieśli straty, że stokrotnie opłacili to, co niby w prezencie dostali“.

W Galicyi wschodniej wypadkiem dnia jest odezwa ruskiego komitetu wyborczego stronnictwa narodowców do wyborców. Komitet wyborczy staje w tej odezwie na gruncie sejmowego programu Romańczuka i metropolity, przyczem zwraca uwagę na stosunki ludności polskiej i ruskiej, zaznaczając chęć zgodnego ich pożycia. Odezwa rzeczona opiewa, jak następuje:

Rusini! Nastąpiła dla nas poważna chwila. Patentem cesarskim z 23 b. m. rozwiązaną została Rada państwa, a już 2 marca rozpoczną się wybory posłów na lat sześć. Może jeszcze nigdy wybory nie miały takiego znaczenia, jak obecnie. Interesy austryackiej monarchii, a mianowicie wewnętrzna sytuacya, wymaga takiej Rady państwa, którąby stawiając siłę i godność państwa ponad sprawy partyjne, broniła konstytucyi monarchii i konstytucyą zastrzeżonych praw krajom koronnym, uwzględniała interesy i potrzeby narodów i szanowała przekonania religijne.

Wybory obecne wymagają od nas większej baczności ze względu na nową sytuacyę Rusinów w Galicyi, jaka wytworzyła się po wygłoszeniu przez posłów ruskich znanego programu dnia 25 listopada 1890 r. w Sejmie krajowym, a który to program jeszcze większego nabrał znaczenia, gdy się nań otwarcie zgodził metropolita Sembratowicz w imieniu ruskiego episkopatu. Reprezentanci zatem Rusinów w Radzie państwa powinni godnie odpowiedzieć temu stanowisku Rusinów.

Musimy przystąpić do przeprowadzenia wyborów z dojrzalszą rozwagą i większem zainteresowaniem się, aniżeli dawniej. Jeżeli zawsze było ważną rzeczą dla ruskiego narodu, dla kraju i państwa, jacy będą nasi reprezentanci, to tem ważniejszem jest w obecnej chwili, ażeby do Rady państwa weszli ludzie doświadczeni, świadomi narodowego położenia i praw, ludzie czystego i nieskazitelnego charakteru, ludzie dobrze obznajomieni z interesami i potrzebami naszego włościaństwa i małomieszczaństwa i tym potrzebom i interesom szczerze sprzyjający, ludzie wreszcie dający rękojmię, że będą stać wiernie przy sztandarze, który wywiesili posłowie ruscy w Sejmie. Pod tym sztandarem pod którym stali Rusini w roku 1848, stanęli i teraz wszyscy szczerze myślący Rusini z książętami ruskiej cerkwi, a świat cały dzisiaj wie, kim my jesteśmy i na jakich podstawach chce się rozwijać naród ruski w granicach austryackich. Z tym sztandarem, na którym wypisany jest jasny, szczery i poważny program narodu, przystępujemy do akcyi wyborczej

My — galicyjscy Rusini, stoimy na gruncie narodowej odrębności i samoistności i na tych podstawach chcemy pielęgnować i rozwijać naszą mowę, trzymając się wiernie katolickiego kościoła i grecko-katolickiego obrządku.

Stoimy na gruncie austryackiej konstytucyi, a jako naród złożony po największej części z włościan i małomieszczan, którzy przez tysiąc lat przechowali naszą narodowość i ruską mowę — interesy włościaństwa i małomieszczaństwa musimy przedewszystkiem mieć na oku.

W tronowej mowie z roku 1879 powiedział cesarz, że rząd postawił sobie za zadanie pogodzenie narodów, w Austryi mieszkających, a mowa tronowa w roku 1885 zapowiedziała cały szereg prac ustawodawczych, które mają się przyczynić do podniesienia ekonomicznego naszego ludu.

Na posiedzeniu krajowego Sejmu dnia 26 listopada z. r. rząd przez usta namiestnika zapewnił, że będzie popierać rozwój ruskiego narodu. Chcemy więc teraz dopomagać rządowi we wszystkich jego staraniach około przeprowadzenia tych wielkich zadań, w tej wielkiej nadziei, że usunięte zostaną dotychczasowe przeszkody, jakie stawiano swobodnemu rozwojowi ruskiego narodu we wszystkich kierunkach życia narodowego. Do rozwoju naszego narodu chcemy dążyć w zgodzie z drugą narodowością naszego kraju, z narodowością polską, będąc tego przeświadczenia, że obie te narodowości mogą na wspólnym gruncie interesów krajowych, opierając się na konstytucyi austryackiej, rozwijać się obok siebie bez naruszenia swoich praw narodowych i politycznych i pracować zgodnie tak dla ogólnych interesów kraju i państwa, jak i dla swoich własnych, specyalnych.

Oto nasze przekonania, na których się opierając, przystępujemy do przeprowadzenia wyborów.

Ażeby te wybory z większem powodzeniem przeprowadzić, utworzył się we Lwowie Ruski główny komitet wyborczy, — złożony z przedstawicieli trzech biskupstw ruskich, z reprezentantów sejmowego klubu ruskiego i z reprezentantów lwowskiego Towarzystwa politycznego „Narodna Rada“.

Ten komitet odwołuje się do Was! Rodacy Już tylko miesiąc czasu oddziela nas od urny wyborczej. Otóż bierzcie się żywo do pracy, ażeby wybory wyszły na korzyść ruskiej sprawie, ażebyście taką liczbę posłów wybrali, aby klub ruski w Radzie państwa tak liczbą swoich członków, jak i ich charakterem stał się poważną, dostojną i solidarną reprezentacyą ruskiego narodu. We wszystkich sprawach wyborczych odnosić się należy z pełną wiarą i ufnością do ruskiego głównego komitetu wyborczego we Lwowie na ręce presesa komitetu, Posła Romańczuka.

Ruski główny komitet wyborczy w porozumieniu z patryotami ruskimi w kraju, wyznaczy najlepszych mężów, ludzi szczerego patryotyzmu i czystego charakteru, serdecznie przychylnych dla ruskiego narodu mężów, którzy stoją wiernie przy naszym narodowym programie; niebawem komitet poda nazwiska tych kandydatów do wiadomości ogółu.

Dzisiaj, gdy nasz naród ruski przejrzał i przyszedł do świadomości, przystąpi do wyborów z poczuciem swojej godności, swoich praw i potrzeb i śmiało, z czystem sumieniem odda głos tym mężom, których wspólnie z ruskim komitetem głównym postawi.

Dla tego wszyscy księża, bracia mieszczanie i włościanie, podajmy sobie ręce, i z wiarą w świętą naszą sprawę, godnie, uczciwie, śmiało i rześko, jak przystoi ruskiemu narodowi w jego rodzinnej ziemi, przystąpmy do ważnego dzieła na pomyślność i sławę ruskiego narodu. Z nami zwycięstwo! Z nami Bóg!

We Lwowie 29 stycznia 1891.

W imieniu głównego ruskiego komitetu wyborczego: *Romańczuk, Turkiewicz, Ogonowski, Czapelski, Karaczewski, Toroński, Sawczak, Lewicki, Barwiński, Hładyłowicz, Dolnicki, Stefanowicz, Ilnicki, Gruszkiewicz, Wachnianin, Belej.*

Ze Lwowa donoszą, iż ściślejszy komitet wyborczy na Galicyę wschodnią załatwił sprawę organizacyi wyborczej w okręgach miejskich. Pełny komitet centralny zbiera się 5 lutego.

Dzienniki lwowskie zamieszczają wiadomość, iż br. Sochor, generalny dyrektor kolei Karola Ludwika i poseł dotychczasowy z okręgu Brody-Złoczów oświadczył, iż niema tym razem zamiaru ubiegać się o mandat poselski z Galicyi.

Pozostaje więc jeszcze rabbi Bloch z Florisdorfu, dotychczasowy poseł z okręgu Kołomyja-Śniatyn, jako ten, który nie mieszkając w kraju, potrafił przecież z oddali podziałać na wyborców i zdobyć sobie ich głosy. Czy okręg Kołomyja-Śniatyn da nam drugi akt sławetnych ongi wyborów rabbi Blocha, — dotąd nie wiadomo.

Poseł Teliszewski, zajmujący wybitne stanowisko w stronnictwie narodowców, otrzymał od swoich wyborców w Turce, gdzie składał sprawozdanie z czynności poselskich, jednogłośnie wotum nieufności.

Ks. Siczyński zwołuje sejmik relacyjny na 5 lutego do Zbaraża, 9 lutego odbędzie się wiec ruski w Buczaczu.

Jak widzimy zatem, agitacya wyborcza w obozie ruskim w pełnym toku.

W sprawie wychodźtwa.

Koło polskie wniosło do sejmu pruskiego przez posła Stanisława Mottego następującą interpelacyę w sprawie wychodźtwa:

„Czy i jakie środki, obok już urządzonych, zamierza rząd zastosować wobec gromadnego wychodźtwa do Brazylii, wywołanego fałszywemi obietnicami niesumiennych agentów, zwłaszcza w przewidywaniu, że wychodźtwo to przybierze prawdopodobnie na wiosnę jeszcze większe rozmiary?“

Interpelacya ta poddana była dyskusyi na ostatniem posiedzeniu sejmu pruskiego

Poseł Motty zabrał głos, aby uzasadnić interpelacyę w dłuższej przemowie. Na wstępie zaznaczył, iż nie żąda żadnych rozporządzeń, ograniczających poręczone przez konstytucyę prawo swobodnego przenoszenia się z miejsca na miejsce; dalej zaznaczył, że wychodźtwo samo w sobie jest złem koniecznem, którego usunąć nie można, jednakże w specyalnym wypadku szerzącego się obecnie wychodźtwa do Brazylii, ma się do czynienia ze złem wyjątkowem, przeciwko któremu energicznie wystąpić trzeba. Mowca podaje statystyczne daty co do wychodźtwa z lat ostatnich i kreśli postępowanie agentur emigracyjnych i ich narzędzi, wyzyskujących łatwowierność ludności, i otumaniających między innymi i młodych ludzi, zobowiązanych do służby wojskowej.

W dalszem ciągu opisuje mowca transportowanie ludu do Brazylii i stosunki, jakie czekają tam tych łatwowiernych i otumanionych. Stają się tam oni białymi murzynami. Jeżeli się nie położy tamy praktyce niesumiennych agentów, to mogą stąd wyniknąć smutne następstwa. Szanowny poseł zwraca uwagę na brak robotnika we wschodnich dzielnicach i wzywa rząd do energicznego wystąpienia przeciwko agentom emigracyjnym. Z drugiej strony sądzi, iż należy koniecznie zapewnić ludowi lepszą dolę w kraju ojczystym, wtedy bowiem dopiero, kiedy robotnicy nie będą mieli powodu do niezadowolenia w kraju, nie pozwolą nakłaniać się do wychodźtwa. Mowca podnosi zgubny wpływ polityki antipolskiej, która jest właśnie jednym z najważniejszych czynników niezadowolenia, i wyraża w końcu nadzieję, że rząd weźmie pod rozwagę sprawę wychodźtwa i zarządzi odpowiednie środki, ażeby powstrzymać dalsze wyzyskiwanie ludu.

Nad interpelacyą wywiązała się dyskusya, której najważniejszym momentem oświadczenie ministra Herrfurtha, który wyraził się mniej więcej, jak następuje:

Wiadomości, jakie rząd o tłumnem wychodźtwie otrzymał, zgadzają się po większej części z tem, co tutaj wypowiedział poseł Motty. Istnieje także obawa, że wychodźtwo na wiosnę szersze przybierze rozmiary. Rząd uważa za swój obowiązek zaradzenie epidemicznemu wychodźtwu wszelkiemi możliwemi środkami i sposobami, są one jednak ustawodawstwem bardzo ograniczone. Według konstytucyi przysługuje rządowi prawo ograniczania wychodźtwa, jeżeli wychodźcy chcą uniknąć obowiązku służenia wojskowo. Rząd pruski ma jednak związane ręce skutkiem zaprowadzenia wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce i ponieważ sprawa wychodźtwa podpada pod kompetencyę Rady związkowej. Kanclerz rzeszy w tej mierze zdecydował się wypracować nowy projekt, dotyczący wychodźtwa. Obrady odnośnej komisyi rozpoczną się już w najbliższym czasie. Rząd pruski użył także wszelkich dozwolonych środków, by zmniejszyć wychodźtwo. Reskryptem osobnym zakazanem jest pośredniczenie w wychodźtwie do Brazylii, z którego agenci czynili stały proceder i w każdym poszczególnym przypadku czynią się poszukiwania, czy odnośne osoby złudnemi obietnicami nie zostały nakłonione do opuszczenia dotychczasowego miejsca pobytu. W razie potwierdzenia się tego rząd występuje z surowemi karami. W ogólności rząd jest jednak skazany tylko na pouczanie. Jest ono co prawda utrudnionem wobec niesłychanie łatwowiernej i omamić się dającej ludności, która wierzy bez zastanowienia się w największe brednie.

Luzyady Camoensa.

Biedny Camoens!... Uczył się, skończył uniwersytet, bił się za ojczyznę, stracił oko od kuli maurytańskiej, pływał po wszystkich morzach Afryki i Azyi, napisał poemat, bez którego światby nie wiedział, że istnieje jakaś portugalska literatura i za to wszystko taką tylko otrzymał nagrodę, że w szesnaście lat po śmierci przyjacielska ręka położyła mu na nagrobku napis: *żył w ubóstwie i nędzy i umarł tak samo...*

Przyjacielska to w istocie była ręka i mądra i sprawiedliwa, która te słowa na wieczną pamiątkę wyryć kazała. Gdyby Camoens sam sobie kładł napis na grobie, pewnieby innego nie położył, taki to napis dumny i pełen godności. Poeta z za grobu zdaje się nim przemawiać do swych niewdzięcznych rodaków i świata, który go uszanować i uczcić nie umiał: dałem wam wszystko, co mogłem, zrobiłem wam podarunek prawdziwie monarszy, a od was za to nie dostałem nic — ja jestem waszym dobroczyńcą, a wy moimi dłużnikami, niezdolnymi już nigdy ze swego długu się uiścić!

Bo dumny on był i pełen poczucia własnej godności jak rzadko — ten pierwszy i prawie jedyny poeta portugalski. Ugiąć się on nie dał i karku uchylić nie umiał, a gdy widział gdzie krzywdę słabych i niesprawiedliwość, to się o nie upomniał głośno i wytknął je choćby i potężnemu, a gdy głupota i błazeństwo chciały przed jego oczami odgrywać rolę, przystojną tylko prawości i rozumowi, to je wyszydził i wyśmiał, nie oglądając się na zemstę nikczemnych pyszałków. Czuły na niesłuszność, niezależny w zdaniu, śmiały w wystąpieniu, a przytem lekceważący sobie względy i kaprysy przewrotnej Fortuny — oto co było przyczyną jego cierpień i niedostatku i równocześnie fundamentem jego wielkości.

Choć Camoens więcej jeszcze i w rozmaitych rodzajach poezyi pisał, sława jego opiera się wyłącznie na jednym poemacie, który przez analogię z innemi, starożytnemi zwłaszcza epopejami, nazywano wszędzie po świecie i dotychczas jeszcze zwyczajnie nazywają: Luzyada, choć autor sam dał mu tytuł: Luzyady czyli Luzytanie (*Os Lusiadas*).

Oryginalny to wielce poemat. Choć niby pisany na wzór starożytnych epopei, choć przeładowany nieraz mitologią i klasyczną erudycyą, począwszy od romantycznej formy, od owej dźwięcznej i pełnej energii oktawy, ma na sobie widoczne piętno nowożytnego ducha i bez najmniejszej żenady wykracza, gdzie tylko to stosownem poecie się wydaje, przeciw najzwyklejszym klasycznym regułom. Jest to niby epos, a podmiotowość poety, jego osoba w najściślejszem tego słowa znaczeniu, raz po raz na scenę występuje, a liryczne uczucie, patryotyzmem lub gorącem uwielbieniem dla cnoty i bohaterstwa do prawdziwej szczytności podniesione, stanowi bez wątpienia najpiękniejszą i najważniejszą jego stronę. Wreszcie poeta zdaje się opiewać szczególnie jednego bohatera, Vasco de Gamę i jego wyprawę w celu znalezienia drogi do Indyj Wschodnich, a opowiadaniu swojemu nadaje taki obrót, że jego epopeja, znowu wbrew klasycznym tradycyom, nie ma właściwie bohatera, bo jej przedmiotem jest wysławienie całego narodu portugalskiego, wszystkich wielkich czynów, które zarówno przez Vasco de Gamę, jak i przed nim i po nim, mieczem, poświęceniem i wytrwałością Portugalczyków spełnione były.

Poematów epickich w tym okresie renesansowym, w którym żył Camoens, w literaturze, zwłaszcza romańskich ludów, znaczną liczbę wykazać można, nie ma jednakże żadnego pomiędzy niemi, któryby był tak dalece narodowym i patryotycznego ducha pełnym, jak Luzyady. — Aryost jest zachwycającym opowiadaczem fantastycznych przygód rycerskich, Tasso natchniony głębokim chrześciańskim duchem, a dawniejszy od nich Dante wielkim myślicielem-poetą, który oczami wiary zagląda w tajemnice drugiego świata, ale jeden tylko Camoens śpiewa sławę ojczyzny i dla niej wszystkie swoje uczucia i cały swój talent poświęca.

Zjawisko to, jakkolwiek wyjątkowe pomiędzy dawnymi poetami, łatwo sobie przecież na całkiem naturalnej drodze wytłomaczyć. Dzieje Portugalii aż do czasów Camoensa były w istocie fenomenem, rzadko zdarzającym się w historyi. Kraik niewielki, małe państewko, zdołało jednak oczyścić swe granice od niewiernych Maurów, zdołało obronić się od najazdów zarówno Muzułmanów, jak i pobratymczych Hiszpanów i utrzymać się przy swej niepodległości. Co więcej, ten mały kraik wnosi następnie wojnę w dziedziny swych nieprzyjaciół w drugiej części świata, pokonywa Maurów w Afryce i tam zdobywa dla siebie nowe posiadłości. Nie dosyć jeszcze na tem, ta drobna Portugalia uzbraja floty, wsadza na nie swoich żołnierzy i każe im iść, gdzie jeszcze nikt nie bywał, szukać dróg, których przedtem: nikt nie znał, do skarbnicy ówczesnego świata, do dalekich, odległych a złotodajnych Indyj. I ci nieustraszeni żeglarze przepływają szerokie morza i oceany, walczą z żywiołami i ludźmi, stają szczęśliwie u wyznaczonego celu i przez ich szaloną odwagę, zręczność i poświęcenie, mała ich w Europie ojczyzna, w odległości mnogich setek mil, zajmuje w posiadanie bogate, milionowe krainy, otwiera sobie porty dla swego handlu i z indyjskich ziem i mórz zbiera nieprzeliczone skarby.

Tyle męztwa, ducha przedsiębiorczego i niczem niezłamanej woli mogło było uderzyć wyobraźnię każdego z owoczesnych ludzi, cóż dopiero, jeśli to była wyobraźnia poety i tak wielkiego patryoty, jakim był Camoens. Przedmiot jego poematu sam mu się narzucał, a on wypieścił go i wyhodował w swojem gorącem sercu — i dlatego zrodził się tak piękny, prawdziwie natchniony i w swoim rodzaju szczególny poemat.

Portugalia, choć pozwoliła umrzeć w szpitalu ich twórcy, na wartości Luzyad od razu się poznała. Co w owe czasy było rzeczą niezwykłą, już w pierwszym roku po ogłoszeniu (1572) pokazało się drugie wydanie tego poematu. Sława poety urosła prędko i wysoko w jego ojczyźnie, niedługo imię jego wyszło i po za granice Portugalii i szeroko po świecie rozbrzmiało. Z imieniem jednak rzadko gdzie, niestety! przedostał się i jego utwór. W Europie mało kto umiał po portugalsku, literatura portugalska, która zaczęła się i skończyła bez mała na Camoensie, nie budziła wielkiego zajęcia, chwalono więc na cudzą wiarę poetę i jego poemat, ale mało gdzie znano go i czytano.

Ta smutna dla Camoensa tradycya i to podobno nietylko u nas, ale i w innych w życiu duchowem o wiele dalej posuniętych krajach pozostała się jeszcze po dziś dzień...

Widocznie Comoens nie miał także przez długie czasy szczęścia do tłumaczy, i nie znajdował dobrych pośredników, którzyby go w innych językach obcym narodom dali poznać. Bez żadnej wątpliwości tak przynajmniej było u nas. Tłomaczenie Jacka Przybylskiego, pracowitego ale nieudolnego przekładacza różnych także innych epopei, wydane jeszcze w r. 1799, mogłoby tylko od Comoeusa odstraszyć dzisiejszych zwłaszcza wybredniejszego smaku czytelników. Nie wiele lepszy jest także inny przekład Dyonizego Piotrowskiego, rzadko komu prócz tego znany, bo nie ogłoszony drukiem ale w litograficznych kopiach, robionych podobno w roku 1875 w Boulogne sur mer we Francyi. Dopiero w najnowszych czasach, w końcu roku upłynionego ukazał się nowy przekład „Luzyadów,“ którego dokonał p. Adam M-ski i w Warszawie w *Bibliotece najcelniejszych utworów literatury europejskiej* go wydał. Jest to pierwszy polski przekład tego poematu, w którym tłómacz formę oryginału t. j. ośmiozgłoskową strofę czyli tak nazwaną *stancę* zachował, a zarazem przedsięwzięcia swojego dokonał w ten sposób, że odtąd możemy Camoensa w swoim języku czytać i piękności jego, jeśli nie wszystkie, to po większej przynajmniej części odczuwać. Nie umiejąc po portugalsku nie możemy tego tłómaczenia z oryginałem porównać i stwierdzić, o ile ono jest wiernem i o ile zalety pierwowzoru oddaje. Wiemy zkądinąd, że p. M. często pozwala sobie znacznych dowolności, że robi dodatki osłabiające wrażenie, ale choć i w budowie wiersza i w rymowaniu nie zawsze jest dość dbały, mimo to jednak możemy powiedzieć, że przekład pana M skiego czyta się w ogóle gładko i przyjemnie, że w czytaniu doznajemy estetycznego wrażenia, a w niektórych ustępach podziwiamy wzniosłość natchnienia, albo wielkie pomysły poety. Jest to najlepszy dowód, że w p. M-skim Camoens nie zginął, że tłómacz uzdolniony był do przeniesienia tego znakomitego poety do naszej literatury, za co też, zwłaszcza że obdarzył nas rzeczą, której tak długo nam brakowało, zupełna od nas należy mu się wdzięczność.

Nie wątpimy, że czytelnicy polscy z większą niż dotąd chęcią będą brać Camoensa do ręki. Aby ich do tego tem więcej pobudzić i niejako przekonać, że ten dawny poeta i dzisiaj nietylko wart jest czytania, ale przed wielu innemi nowemi utworami powinien być czytany, pozwolimy sobie tutaj nieco obszerniej z Luzyadami ich zapoznać. —

Poemat rozpoczyna się zwykłą u epików zapowiedzią, jaki przedmiot, jakiego bohatera poeta opiewać zamyśla. Otóż bohaterami Luzyadów mają być, jak Camoens powiada, ci, którzy nowe państwo w Indyach wznieśli (Vasco de Gama i jego następcy) jakoteż i owi królowie dawniejsi, którzy powstrzymawszy napady Maurów na Portugalię, następnie we własnych ich dzierżawach zdobycze poczynili. I zaraz pótem uniesiony patryotyczną dumą, czyny swoich rodaków stawia wyżej nad dzieła Trojan, Greków i Rzymian, tak często dotychczas opiewane:

Przestańmy sławić Trojanów lub Greków
Morskie wyprawy i rycerskie czyny,
Macedończyka bohatera wieków,
Albo Trojana zwycięzkie wawrzyny:
Was sławię, których śród śmiałych zacieków
Wiódł Mars z Neptunem, was — o Luza syny!
Umilknij, Muzo, z pieśnią starożytną
Przed tych wybrańców chwałą bardziej szczytną.

(C. d. n.).

Adam Bełcikowski.

dnie a pouczanie ze strony rządu przyjmuje z największą nieufnością.

Innym środkiem jest ogłaszanie listów popadłych w nędzę wychodźców i odwoływanie wychodźców do kraju, którzy wówczas stać się mogą najlepszymi agentami przeciw wychodźtwu. Wychodźtwo nietylko przyprawia o straty nierozważnego wychodźcę, ale nie mniej dzielnice, które ono pozbawia ludności i robotnika. Z tego względu polecił rząd władzom, aby były pod każdym względem pomocnemi pracodawcom wobec robotników łamiących kontrakta w celu udania się za morze. W końcu grudnia r z. wydanym został do naczelnych prezesów okólnik, w którym im doniesiono, że ze strony rządu niemieckiego poczynione zostały starania, ażeby w Bremie wykonywaną była ściślejsza kontrola nad wychodźcami...

Ściganie na drodze karnej rozmyślnego i w celach zarobku praktykowanego przez agentów namawiania do wychodźtwa, pouczanie o wychodźtwie — wszystko to są jednak tylko środki połowiczne, które nie są zdolne złemu zaradzić. Środka działającego pod tym względem niechybnie dotąd nie wynaleziono. Co do otwarcia granic dla robotników polskich z po za granic pruskich, to w miarę potrzeby rząd na to pozwolił; na zorganizowanie jednak polskiej emigracyi nie może się zgodzić. Najlepszym środkiem będzie udzielenie jak najrozleglejszego poparcia rządowi w usiłowaniach jego, dążących do polepszenia intelektualnego i materyalnego dobra ludności, a wtedy uda się zaradzić niepatryotycznemu egoizmowi zdania: *ubi bene, ibi patria*.

Discite moniti!

Niemiecko-katolicki organ gdański *Westpreussisches Volksblatt*, wobec rozwijającej się agitacyi socyalistycznej w dzielnicach polskich, uważa za stosowne ostrzedz rząd niemiecki, by zaniechał systemu germanizacyjnego. Owoce tego systemu — pisze dziennik niemiecki — są bardzo wątpliwe, a najgorszem jest podkopywanie religii katolickiej. Wiadomo bowiem, że socyalna demokracya zarzuciła swe sieci głównie na polskie okolice wiejskie, a posługuje się przytem językiem polskim. Spekuluje ona na to, że ludność polska z jednej strony niezadowoloną jest z ucisku, jakiego doznaje jej język i narodowość, a z drugiej strony gotowa darzyć zaufaniem tych wszystkich, którzy się ujmą za ojczystym jej językiem polskim. Jest to wyrachowanie bardzo słuszne. Błędem jest tylko socyalnej demokracyi, że pomija religię i religijne uczucie ludu polskiego. W ten sam błąd popadłby i rząd, gdyby się nie postarał o zachowanie ludowi polskiemu języka i religii.

W końcu *Westpr. Volksblatt* przytacza głos jednego z nauczycieli Niemców z nad Bałtyku z głębi Kaszub. Oto co pisze ów nauczyciel, zniewolony być narzędziem systemu, który potępia:

„Mimo oporu stawianego tak ze strony kościoła, jak państwa, zbliża się coraz więcej niebezpieczeństwo socyalnej demokracyi, która wylewem swym zagraża kościołowi, państwu i rodzinie. Najsilniejszą zaporą przeciw niej jest i pozostanie bez zaprzeczenia religia i co się samo przez się rozumie, nauka religii.

„Niestety nie udzielają nauki religii w znacznej części szkół odwiedzanych przez dzieci polskie z wyższego rozporządzenia w ojczystym języku dzieci, ale w języku obcym. Nauka staje się tem samem — przyznajemy to szczerze — zupełnie mechaniczną, a więc nie przenika i nie ogrzewa serca dziecięcego i nie hartuje charakteru dziecka, ani pod względem moralnym, ani też obyczajowym. Skoro panowie radcy szkolni i inspektorowie powiatowi są innego zdania, to łudzą się tylko, a chcąc się o tem przekonać, mogliby oni dla własnych swych dzieci zaprowadzić naukę religii w języku obcym, jak np. francuskim, angielskim i włoskim.

„Jako nauczyciel Niemiec, który w urzędzie nauczycielskim posiwiałem i nabrałem doświadczenia, ale jeszcze nie utraciłem uczucia sprawiedliwości, zapytuję się, czy taka nauka religii odpowiada życzeniom kościoła i państwa, i czy taka nauka religii może być istotnie murem ochronnym przeciw zgubnym dążnościom socyalistycznym? Nigdy i przenigdy! Niechajże więc rząd znowu przywróci naukę religii w sposób naturalny i w języku ojczystym dziecka i niechaj język ojczysty będzie wykładowym we wszystkich przedmiotach naukowych, przynajmniej w pierwszych czterech latach, coby jedynie odpowiadało prawom natury!

„Gdyby drogiej naszej ojczyźnie już dla tego samego grozić miało niebezpieczeństwo, natenczas źlećby istotnie w niej było! Bynajmniej, nasza ojczyzna jest potężniejszą i silniejszą, niż się to pewnym, tchórzliwym, czy też zapamiętałym duszom zdawać może. Precz więc z nauką religii w języku niemieckim we wszystkich szkołach, do których uczęszczają dzieci narodowości polskiej! Precz i ze szkołą symultanną, która przenigdy nie może doprowadzić do rzeczywiście religijnego wychowania dzieci!“

Do tego dodaje *Westpr. Volksblatt* tylko jednę radę do mężów, stojących na czele polityki pruskiej: „*Discite moniti!*“ (Uczcie się z przestrogi!)

Powyższy głos nauczyciela Niemca z głębi samych Kaszub jest w rzeczy samej bardzo wymownym. Przemawia z niego oburzenie tych wszystkich prawych nauczycieli Niemców, którzy zniewoleni są nietylko dzieci polskie uczyć jak papugi — ale nadto mają im naukę religii wykładać w obcym języku Zadaje on również kłam oświadczeniem z ławy ministeryalnej, że we wszystkich szkołach polskich wykładaną bywa nauka religii w ojczystym języku dzieci.

Dobrze, że organ niemiecki stwierdza tę nienormalność wobec czytelników niemieckich. Polacy bowiem z własnego smutnego doświadczenia oddawna wiedzieli, że oświadczenia ministrów pruskich zbyt często mijają się z prawdą i rzeczywistością.

Sprawy szkolne.

(*Z Rady szkolnej krajowej*).

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu d. 26 b. m. uchwaliła: 1) Wydać szczegółowe polecenia co się tyczy karności i prowadzenia się uczniów w wyższych klasach szkół średnich; 2) przyjąć do wiadomości, zatwierdzając odnośne wnioski, sprawozdanie krajowego inspektora szkolnego, dra Ludomiła Germana, z wizytacyi gimnazyum niemieckiego we Lwowie i gimnazyum w Jarosławiu; 3) przyznać profesorowi gimnazyum w Wadowicach, Tomaszowi Dziamie, trzeci dodatek pięcioletni; 4) przyjąć do wiadomości reskrypt pana ministra, przenoszący profesora Konstantego Horbala, z gimnazyum w Stryju do Przemyśla, tudzież przenieść suplenta Juliana Carewicza z gimnazyum w Przemyślu do Stryja; 5) przenieść suplenta Emila Kordasiewicza z gimnazyum w Kołomyi do gimnazyum akademickiego we Lwowie, a na jego miejsce przenieść suplenta Jana Niemcowa z gimnazyum akademickiego; 6) zamianować asystentem w szkole realnej we Lwowie, Stanisława Bilinskiego; 7) Wojciecha Turosza, suplentem w gimnazyum w Stanisławowie; 8) asystenta Zygmunta Tomanka, suplentem w szkole realnej we Lwowie; 9) Piotra Christoffa suplentem w gimnazyum w Drohobyczu i 10) Bronisława Kąsinowskiego suplentem w szkole realnej w Krakowie; 11) wydać ułożony przez ordynat biskupi w Krakowie, plan nauki religii w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie; 12) zatwierdzić wybór dra Mikołaja Klakurki na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Myślenicach; 13) zatwierdzić wybór Jana Rampały, nauczyciela szkoły ludowej w Jabłonce Niżnej, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Turce; 14) pozwolić Karolowi Huchrze, nauczycielowi szkoły ludowej w Dołhem Górskiem, na trudnienie się pisarstwem gminnem przez rok jeden; 15) przekształcić czteroklasową żeńską szkołę w Sanoku na sześcioklasową o czterech nauczycielkach z pełną płacą, i o dwóch młodszych; 16) szkołę filialną w Juszczynie, powiatu Myślenice, na dwuklasową o jednym nauczycielu z pełną płacą i jednym młodszym: 17) szkołę etatową w Sidzinie, powiatu Myślenice, na dwuklasową o jednym nauczycielu z pełną płacą i jednym młodszym; 18) szkołę etatową w Osielcu, powiatu Myślenice, na dwuklasową o jednym nauczycielu z pełną płacą i jednym młodszym i 19) szkołę filialną w Dąbiu, powiatu Pilzno, na etatową; 20) zorganizować w Dźwinogrodzie, powiatu Buczacz, szkołę filialną; 21) posunąć na miejsce rzeczywistego nauczyciela szkoły ludowej w Jarosławiu, opróżnione przez przeniesienie w stały stan spoczynku Leona Kapiszewskiego, młodszego nauczyciela tej samej szkoły, Stanisława Bara; 22) a na tegoż miejsce przenieść stałego młodszego nauczyciela szkoły ludowej w Horodence Maksymiliana Kruszelnickiego; 23) zamianować Eugenię Boczarską, stałą młodszą nauczycielką czteroklasowej szkoły żeńskiej w Stryju; 24) Maryę z Misięgiewiczów Schanzerową, stałą nauczycielką siedmioklasowej szkoły żeńskiej w Samborze; 25) Maryę Danauerównę, stałą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie; 26) Mikołaja Wysoczańskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Styniawie Niżnej; 27) Maryę Zagórzańską, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Strzelcach Wielkich; 28) Władysława Kotulskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nowosiółkach, i 29) Władysławę Błoniarzową, stałą nauczycielką szkoły filialnej w Łąkcie Dolnej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 stycznia.

Urzędowa *Wiener Abendpost* umieszcza zaprzeczenie wieści krążących o obradach w ministerstwie, które miały poprzedzić rozwiązanie Rady państwa. Zaprzeczenie to nader słabe oświadcza, że ponieważ obrady gabinetu są tajne, przeto te wieści polegać mogą tylko na kombinacyach. Zaprzeczenia, aby kombinacye te były fałszywe, nie ma jednak w komunikacie urzędowym. *N. Fr. Presse* umieszcza sprawozdanie z interwiewu spółpracownika *Agence-slave* z radcą dworu i posłem morawskim dr. Meznikiem. Dr. Meznik uważa zmiany w ugrupowaniu stronnictw w Sejmie czeskim jako jeden z powodów rozwiązania Rady państwa lecz sądzi, że do tego faktu przyczyniło się rozluźnienie węzłów, łączących większość i obawa, aby gabinet przed nowemi wyborami nie był zmuszonym do ustąpienia. Zmiany w gabinecie nie są wykluczone, ale nie nastąpią przed wyborami. Poseł Meznik uważa, że utworzenie silnej autonomicznej większości w Radzie państwa zależeć będzie przedewszystkiem od wyniku wyborów w Czechach. Gdyby klęska Staroczechów nie była zbyt wielką, to wystarczyłoby, gdyby klub Coroniniego przyłączył się do większości. Zwycięstwo Młodoczechów jest jednak prawdopodobnem. W tym wypadku zdaniem dr. Meznika minister Prażak musiałby ustąpić, a o powołaniu Młodoczecha do ministerstwa obecnie nie może być mowy. Dr. Meznik sądzi, że obecny skład gabinetu dla Czechów jest najkorzystniejszym i że nic lepszego spodziewać się nie można. Wreszcie uważa dr. Meznik, że obecna chwila nie jest odpowiednią dla żądań opartych na czeskiem prawie państwowem, lecz ma nadzieję, że nadejdzie jeszcze dla nich chwila korzystna.

Pojawiła się wieść, że episkopat austryacki z powodu wyborów ogłosi list pasterski.

Termin wyborów.

Wybory do Rady państwa rozpisano już we wszystkich krajach koronnych. Wybory odbędą się w czasie od 27 lutego do 21 marca i tak: 27 lutego w pierwszem ciele wyborczem Tryjestu; 28 lutego w gminach wiejskich Wyższej Austryi; 2 marca w kuryi małej własności w Czechach, Galicyi, Niższej Austryi, Salzburgu, Bukowinie i Morawach, w miastach Wyższej Austryi oraz w drugiem i trzeciem ciele wyborczem Tryjestu; 3 marca w kuryi wiejskiej Krainy i Szląska; 4 marca w kuryi wiejskiej Istryi i Gorycyi oraz w miastach Czech, Galicyi, Salzburga, Bukowiny i Moraw; 5 marca w gminach wiejskich Styryi i Karyntyi, w miastach Niższej Austryi, Krainy i Śląska, w czwartem kole wyborczem Tryjestu i w Izbach handlowych Wyższej Austryi i Moraw; 6 marca w miastach Istryi i Gorycyi, w Izbach handlowych Czech, Galicyi, Bukowiny i Śląsku i w wielkiej własności Czech, Wyższej Austryi, Krainy, Bukowiny i Śląska; 8 marca w Izbach handlowych Istryi, Gorycyi i Tryjestu; 9 marca w miastach Styryi, Tyrolu i Vorarlbergu, w Izbach handlowych Niższej Austryi i Karyntyi, oraz w kuryi wielkiej własności Galicyi, Istryi i Gorycyi; 10 marca w Izbach handlowych Tyrolu i Vorarlbergu, oraz w kuryach wielkiej własności w Niższej Austryi i Karyntyi; 11 marca w Izbach handlowych Styryi i w wielkiej własności Tyrolu (drugie ciało wyborcze); 12 marca w kuryi wielkiej własności Styryi; 16 marca w gminach wiejskich Dalmacyi; 18 marca w miastach dalmatyńskich; 19 marca w dalmatyńskich Izbach handlowych i nareszcie 21 marca w kuryi najwyżej opodatkowanych w Dalmacyi

Z parlamentu niemieckiego. Klęska sekretarza Stephana. Waldersée. Leszczyński.

Na porządku dziennym obrad parlamentu niemieckiego dn. 28 bm. była petycya 324 dzienników niemieckich o zniżenie opłat za depesze dziennikarskie. Sprawa ta należy do zakresu władzy sekretarza stanu dla spraw pocztowych i telegraficznych, Stephana, on też dając wyjaśnienia, uważał za stosowne wyrazić się bardzo nieprzychylnie o dziennikarstwie niemieckiem. Przez to wywołał powszechną burzę i tak potępiającą krytykę swego postępowania, jakiej w dziejach parlamentu niemieckiego jeszcze nie było.

Zapytany o fawory dla *Biura Wolffa*, którego depesze jakby były urzędowemi mają pierwszeństwo przed innemi prywatnemi depeszami, dał odpowiedź dość bałamutną, ale wynikało z niej tyle, że z tem *Biurem* jest jakiś kontrakt.

Na to zaproponował p. Richter wezwać rząd, aby ten kontrakt przedłożył parlamentowi. Propozycyę tę parlament uchwalił, ale — jak słychać — bezskutecznie o tyle, że takiego kontraktu wcale nie ma.

Motywując swoje żądanie p. Richter wykazał, że *Biuro Wolffa* z jednej strony podlega rządowi, z drugiej zaś wysługuje się pewnym sferom giełdowym i rozsyła im depesze pierwej, niż innym abonentom, przez to ułatwia tamtym spekulacye giełdowe. To *Biuro* dopuszcza się nawet zmian w depeszach, jak było podczas finansowego przesilenia domu bankierskiego Barringa i przez to dało pohop do gry giełdowej, w której jedni zyskali miliony, inni zaś potracili. Najciekawsza rzecz przy tem, że owe sfery giełdowe składają się z firm, które były bankierami Bismarka Takie powikłanie telegraficznego półurzędowego biura ze spekulacyami giełdowemi nie zasługuje przecież na popieranie urzędowe, zwłaszcza że naraża rząd czasem nawet na pośmiewisko, bo czyni go poniekąd odpowiedzialnym za przyznawanie pierwszeństwa błahym depeszom przed ważnemi.

Wywody Richtera poparli posłowie z innych obozów politycznych i wykazywali, że cyfrowe wykazy dochodów, przytaczane przez Stephana, są zbyt niskie i błędne.

Wynik takiej rozprawy wypadł więc bardzo niepomyślnie dla Stephana i prawdopodobnie podkopie jego stanowisko.

Według ostatnich wiadomości pewnem jest, że hr. Waldersee z pewnością wkrótce ustąpi z posady szefa sztabu jeneralnego. O tem rozpisywano się już dawno, szczególnie wtedy, kiedy ks. Bismark był jeszcze u steru władzy, żył w zatargu z hr. Waldersee, zarzucał mu intrygowanie poza plecami w spółce z kaznodzieją nadwornym Stoeckerem i naleganie na rozpoczęcie wojny. Po ustąpieniu Bismarka przestano mówić jakiś czas o dymisyi Walderse'ego; później pisano znowu o nieporozumieniu jego z ministrem wojny i z jenerałem Leszczyńskim i przypuszczano, że Leszczyński zostanie powołany albo na ministra wojny, albo na szefa sztabu. Teraz Leszczyński również ustępuje, a komendę IX korpusu po nim obejmie hr. Waldersee. Za przyczynę ustąpienia Leszczyńskiego zaś podają to, że na cześć ks. Bismarka dał ucztę.

Ustąpienie hr. Waldersee jest dalszym ciągiem zmian, jakich wyrazem było usunięcie superintendenta Hegela, kaznodziei Stoeckera i innych „socyalistów chrześciańskich“ a zarazem antisemitów.

Z Paryża.

Izba deputowanych przyznała słuszność rządowi w sprawie zakazu nowej sztuki Sardou pod tytułem „Thermidor“. Na ostatniem posiedzeniu, po wyczerpującej dyskusyi nad odnośną interpelacyą Reinacha, Izba przyjęła, na żądanie prezydenta ministrów Freycineta, zwykły porządek dzienny 315 głosami przeciw 192. Do spokojnego przebiegu dyskusyi i pomyślnego dla gabinetu wyniku głosowania przyczynił się w pierwszym rzędzie minister oświaty i sztuk pięknych Bourgeois, który z taktem i zręcznością umiał utrzymać dyskusyę we właściwych granicach i nie dopuścił do zboczenia w dziedzinę niebezpiecznych rekryminacyj politycznych. Minister słusznie zauważył, że wydawanie sądu o osobistościach historycznych i o przekonaniach politycznych, zawartych w dziełach sztuki, nie należy do cenzury prewencyjnej: publiczność tylko może tu być sędzią właściwym. I gdyby rząd odstąpił od tej zasady, wolna twórczość literacka stałaby się niemożliwą. Z tego założenia wychodząc, wyjaśnił minister, że rząd nie myślał bynajmniej o zakazaniu sztuki, i sztukę tę dwukrotnie przedstawiono na scenie „Komedyi Francuskiej“; a nawet po owych zajściach skandalicznych rząd nie byłby jeszcze zakazał sztuki, gdyby nie to, że otrzymał informacye, wzbudzające obawę poważnych rozruchów. Według oświadczenia Bourgeois, rozporządzenie rządu należy uważać za środek czysto policyjny, mający na celu utrzymanie porządku i publicznego spokoju, a bynajmniej nie za rozporządzenie cenzuralne.

Z Petersburga.

Prasa rosyjska wciąż zajmuje się zamierzoną wizytą arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este na dworze rosyjskim i roztrząsa artykuły *Neue Freie Presse* i *Hamburg. Nachr.* o znaczeniu tej wizyty.

Nowoje Wrem. zaprzecza, iżby zamiarem Rosyi było spowodować oziębienie między gabinetem wiedeńskim a berlińskim. „Nikt nie myśli w Rosyi — pisze *Now. Wrem.* — o osobnym układzie z Wiedniem, i Rosya żąda od Austryi jedynie tego, by się nie mięszała do rosyjskiej polityki na półwyspie Bałkańskim. Żądanie to, o ile wnosić można z artykułu *Hamb. Nachr.*, nie byłoby dzisiaj źle widziane w Berlinie.“

Petersb. Wied. zapewniają ze swej strony, że prasa wiedeńska nie potrzebuje niepokoić się z powodu artykułu *Hamb. Nachr.*, bo nawet bez ostrzeżenia Bismarka nikt nad Newą nie uwierzy w dobrą wolę i szczere zamiary Austryi, dopóki Austrya nie da tego pozytywnych dowodów.

Tego rodzaju uwagi osłabiają, a nawet wręcz zacierają wrażenie, jakie sprawił artykuł *Graždanina* o zamierzonej podróży arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Petersburga, artykuł dla Austryi tak przychylny i sympatyczny.

SPEŁNIONE MARZENIE.

(Z życia biednych ludzi.)

Przez

WŁADYSŁAWA STROUPIEŻNICKIEGO.

Z czeskiego oryginału przełożył

WOJCIECH SZUKIEWICZ.

Na targu Małej Strony kroczył wysoki, chudy, blizko pięćdziesiąt dwa lata liczący, ubogo odziany mężczyzna. Na głowie miał cylinder, który widocznie przeszedł już wiele burz życiowych, gdyż fałdy jego pewne dawały świadectwo, że nie był w stanie oprzeć się wpływom, które kiedyś, za niepamiętnych już czasów, z góry na denko jego z gwałtownością działały. Od zupełnie nowego cylindra odróżniał się zresztą jeszcze nie jedną dostatecznie obszerną łysiną. Z pod cylindra wyzierały włosy, wyraźnie wyrosłe na innej czaszce, niż ta, której obecnie udzielają ochrony od zimna i gorąca, a także od dobrych i złych dowcipów o łysinach. A pług czasu wyorał na śniadej, ogolonej twarzy mężczyzny głębokie bruzdy. Spłowiałe oczy jego ukrywały się głęboko w dołkach.

Cała powierzchowność tego człowieka zdradzała pewną troskliwość o siebie i staranność, które nie były jednak w stanie ukryć czcigodnej starości i ubóstwa jego sukni. Mężczyzna ten nie był z pewnością pierwszym obywatelem swego czarnego tużurka, którego łokcie dobrze się już świeciły. Jasne jego spodnie tak były szerokie, że zdawało się, jakoby ich obecny właściciel tylko przez nieuwagę w nie zabłądził. Buty jego nie miały obcasów; odgryzły je dwa ostre zęby: ząb czasu i ząb pragskiego bruku.

Opierając się o kij, szedł powoli i spoglądał co chwila na swój starożytny zegarek tombakowy — potem wzrok jego zabłądził między baby na targu siedzące i utkwił prawie bojaźliwie a błagalnie na oskubanych gęsiach, których poderżnięte karki zwisały smutnie ku dołowi.

Mężczyzna ten jest artystą — i to wielkim artystą; umie on ze swej miesięcznej, czterdzieści guldenów wynoszącej pensyi, wyżywić uczciwie i bez długu: siebie, żonę i dwoje dzieci, nadto oszczędzić jeszcze dwa guldeny miesięcznie, aby je złożyć w kasie oszczędności dla dzieci! To jest bez wątpienia wielki artyzm!

Właśnie przemyśliwa nad nowym ciężkim problematem swego życia, to jest nad pytaniem, czy nie mógłby kupić gęsi i dwóch główek kapusty — lecz bez przekroczenia miesięcznego budżetu, który jest ściśle do pół centa obliczony. Śmiała ta myśl zajmuje starego dyurnistę już od trzech tygodni dniem i nocą; z ołówkiem w ręce przegląda ciągle na nowo budżet miesięczny, jedne wydatki przekreśla, inne redukuje, aby tylko zabrać kapitał potrzebny do wykonania tak niezwykłej myśli. Do życzenia tego nie popycha go bynajmniej sybarytyzm, przeciwnie dążenie to wynika z przyczyn szlachetnych: z miłości do dzieci.

Blisko przed miesiącem przyszły oba dzieciaki starego dyurnisty, siedmioletni Franuś i ośmioletnia Kasia, z płaczem ze szkoły, skarżąc się, że inne dzieci natrzęsały się z nich po drodze, gdy się przed niemi przyznały, że jeszcze nigdy nie jadły pieczonej gęsi.

Matka, podstarzała kobieta, mizerna, która niemal czarodziejską swą igłą wyczarowała ze starych, letnich spodni męża nowe palto zimowe dla synka, starała się je uspokoić twierdzeniem, że na gęś mogą sobie pozwalać tylko bardzo bogaci ludzie.

Lecz stary pisarz oddał się przy tych słowach smutnym myślom; kochał swe dzieci gorąco — wszak były jego największą radością w teraźniejszości, a jedyną nadzieją na przyszłość.

Płacz ich zasmucił go do głębi duszy.

Istotnie bardzo to smutne, że moje dzieci nie wiedzą dotychczas, jak smakuje gęś — powtarzał sobie ciągle. Wtedy to zrodziła się w nim myśl, aby im przecież choć raz gęś kupić. Lecz wnet przeląkł się tej myśli, jakby jakiego straszydła; nie dała się jednak już więcej odpędzić i pisarz począł całkiem poważnie zastanawiać się nad jej zrealizowaniem. Całe trzy tygodnie tworzył najrozmaitsze kombinacye finansowe. W końcu postanowił, że nie będzie cały miesiąc zażywać tabaki, a w ten sposób oszczędzi dwa centy dziennie, co razem uczyni 60 krajcarów.

Lecz to mu przecież nie wystarczy na kupienie gęsi!

Szczęśliwe zdarzenie przyszło mu w pomoc: napisał jakiejś rodzinie, mającej w urzędzie interes, podanie, i dostał za to dwa guldeny.

Posiadał tedy w kieszeni kapitał na kupienie gęsi, kapusty i piwa! Co to za radość!

Lecz rodzina jego nie miała nawet przeczucia o zbliżającym się wielkim wypadku.

Gdy wrócił z kancelaryi do domu wczoraj — był to piątek — przeląkł się bardzo; wielki jego zamiar rozwiewał się nagle w czyste złudzenie, — spostrzegł, że żona ma głowę obwiązaną chustką.

— Na Boga, Kasiu, co ci jest? — pytał troskliwie.

— Głowa mnie strasznie boli — jęknęła żona.

— Mnie także, — zakwilił w kącie Franuś.

Tak tedy nie mogę kupić jutro gęsi, gdyż będę potrzebował pieniędzy na zapłacenie doktora, — pomyślał sobie stroskany ojciec.

Noc strawił w części na przykładaniu zimnych kompresów na głowy swych drogich, w części na snach o gęsi, odlatującej z powrotem do oddalonego królestwa bajek, z którego na chwilę tylko zawitała w duszną atmosferę ciężkiego życia starego pisarza.

Gdy następnego dnia rano odbity od ściany przeciwległego domu promień słońca, wpadł przez okno i słabym blaskiem oświecił ubogą izbę pisarza, pytał się troskliwy mąż swej zawiędłej połowicy:

— No, Kasieńko, cóż dzisiaj mówi twoja głowa?

— Bóg zapłać! już nie boli.

— Pokaż, czy jeszcze gorąca?

Chudą ręką dotknął jej czoła dla przekonania się, czy będzie mógł kupić gęś.

— Gorączka ustąpiła, — potwierdził, i dodał:

— Pokaż mi jeszcze język.

Żona wystawiła język.

— Ma zupełnie zdrową barwę, — zaręczył pisarz, a potem pytał się jeszcze zaspanego Franusia, siedzącego w koszulce na starym dywanie, służącym za łóżko:

— A cóż twoja głowa?

— Także już nie boli, tatusiu, — pójdę do szkoły.

— A język?

Dzieciak wystawił język.

— Czerwony, jak rzodkiew majowa, — cieszył się ojciec, a dla pewności obejrzał jeszcze język małej Kasi, której zresztą nic nie brakowało. Potem rzekł sobie w duchu: — No dzisiaj kupię gęś. —

Zdrowa barwa trzech języków rozstrzygnęła rzecz.

Tym razem wybrał się stary dyurnista w drogę do swego urzędu wcześniej, niż zazwyczaj, aby mieć dość czasu popytać się na targu o ceny gęsi.

— Daj Panie Boże dobre rano, — pozdrowił tłustą babę, a wybrawszy ładną gąskę, zapytał się dowcipnie:

— Wieleżbym tak miał dać za tego wróbelka?

— Dwa guldeny, czterdzieści centów.

— No... no... no... uśmiechał się chytrze przezorny kupiec. To „no“ miało oznaczać: Przecież oddałabyś tę gęś taniej.

Potem szedł dalej i pytał się o cenę tłustszej gęsi:

— Trzy guldeny.

— O! o! o! zawołał przeciągłym głosem, — oderwał szybko rękę od gęsi, jakby się palcem sparzył, i poskrobał się chudym palcem za uchem. To jego: „O! O!“ miało znaczyć: „Miła babo, chcesz mnie przywieść do nędzy“.

Gdy zaś już kilka dni przedtem odczytywał pilnie dla poinformowania się ceny drobiu w *Pragskim dzienniku*, odezwał się:

— Przecież zawsze czytałem w *Pragskim dzienniku*, że gęś można kupić także za guldena ośmdziesiąt centów.

— A to idź pan sobie kupić gęś w *Pragskim dzienniku* — odcięła się baba i dodała kilka jędrnych gburowatości i przezwisk.

— No, no, no... — mruczał markotnie stary pisarz i poszedł z targu do kancelaryi.

Człowiek ten, zawsze tak pilny i akuratny, był dzisiaj nadzwyczaj roztargniony; czy to zajrzał do aktów, czy do kałamarza, czy do protokółu, czy wreszcie spojrzał w twarz swego szefa, pana radcy, wszędzie widział same oskubane gęsi z poderżniętemi karkami.

Wychodząc o drugiej godzinie po południu z kancelaryi, wziął ze sobą cztery arkusze erarnych blankietów i pospieszył znowu na targ. Gęś, którą przekupka ceniła rano na 2 złr. 40 ct, leżała jeszcze nie sprzedana. Ofiarował za nią guldena trzydzieści centów, na co otrzymał od baby taką odpowiedź:

— Jesteś pan waryat! — A ze złości, że znalazł się taki, co miał odwagę tak nisko cenić jej towar, zażyła sobie na pociechę tabaki. Obydwie lufy jej długiego nosa zostały dobrą tabaką ostro nabite.

— Wiecie co, dam tedy guldena i pięćdziesiąt centów, — proponował pisarz.

— Ot, głupstwo! wykrzyknęła baba, a równocześnie pojawił się skutek czarnego proszku — obydwie lufy wypaliły prawie naraz.

— Daj Boże zdrowia!

— Daj Panie Boże, — mruknęła baba niechętnie, poczem ozwał się jeszcze opóźniony strzał z lewej lufy. Po długiem targowaniu się, co przyniosło pisarzowi jeszcze kilka jędrnych przezwisk, których wysłuchał cierpliwie, zgodzili się na cenę guldena ośmdziesięciu centów; poczem kupił dwie główki kapusty, a zawinąwszy swą zdobycz w c. k. blankiety, zabrał się do domu.

Mieszkanie pisarza, złożone z małego pokoiku i jeszcze mniejszej kuchenki, znajdowało się w kamienicy u stóp Petrzyna w wąziuteńkiej uliczce, naturalnie na czwartem piętrze, a właściwie na poddaszu. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że biedacy szczególnie namiętne mają zamiłowanie do mieszkań na poddaszach.

Ze zdziwieniem i ciekawością witała dziś rodzina swego naczelnika — a zwłaszcza oba jego pakunki.

— Zgadnijcie dzieci, co wam tutaj niosę? — pytał się ojciec swojej rodziny tonem żartobliwym i radosnym.

— Ziemniaki! — zawołał mądry Franuś.

— Stary papier kancelaryjny na podpałkę! — zgadywała Kasia na podstawie niektórych doświadczeń.

Matka milczała — kształt zawiniątek był dziwny i jakoś znany jej dobrze. (Dok. nast.)

Przed niedawnym czasem doniesiono z Petersburga, że car zarządził wystawienie trzech nowych batalionów fortecznej piechoty, a mianowicie jeden dla Kowna, dwa inne zaś dla obwarowanego miasteczka Zegrze. Rosya rozporządza obecnie już stałemi załogami fortecznemi, posiada bowiem 28 batalionów piechoty fortecznej, które w czasie wojny utworzą tyleż pułków po 4 bataliony, a 20 z nich stoi w twierdzach nad granicą zachodnią. Dwie wielkie twierdze, mianowicie Warszawa i Modlin, liczą obecnie każda po cztery takie bataliony, a w razie wojny każda z nich miałaby załogę w sile dywizyi piechoty fortecznej, z 4 pułków złożonej. Ale nie tylko piechota stanowi załogi forteczne w Rosyi. Rozporządza ona ponadto jeszcze 51 batalionami artyleryi fortecznej, z których ni mniej ni więcej tylko 36 stoi na granicy zachodniej. Forteczne miasta Warszawa, Modlin, Brześć Litewski, Demblin i Kowno mają już podczas pokoju baterye w pogotowiu.

Nakoniec doliczyć jeszcze należy stałe oddziały inżynieryi fortecznej, telegrafów fortecznych, telegraficzne i heliograficzne komendy, stacye dla gołębi pocztowych i oddziały balonów wojennych, stacyonowane w najważniejszych twierdzach granicznych. Nowa twierdza Zegrze, maleńkie miasteczko, ma ważne znaczenie strategiczne, bo na wypadek napadu z północy na Warszawę, zdolna jest kryć przejście przez Bug i Narew.

Godzi się nakoniec zauważyć, że zapędy te militarne Rosyi mają posłużyć jedynie do spełnienia gorącego życzenia cara, który, jak oświadczył na Nowy Rok, ściele się w modłach przed Stwórcą, błagając o utrzymanie pokoju.

Z Serbii. Ustąpienie gabinetu.

Minister spraw wewnętrznych Gjaja — jak wiadomo — podał się do dymisyi. Przyczyną miało być nieporozumienie z kolegami w gabinecie, jego dążeniem bowiem jest w sprawach wewnętrznych dogodzić na szersze rozmiary żądaniom klubu radykalnego, koledzy jego zaś nie podzielają jego zapatrywań.

Według świeżych wiadomości i stanowisko ministra handlu Tauszanovicsa jest bardzo zachwiane, nadto przeciw prezesowi gabinetu generałowi Gruicsowi objawia się silna opozycya w stronnictwie radykalnem. Skutkiem tego cały gabinet podał się do dymisyi. Według wszelkiego prawdopodobieństwa polecenie do utworzenia nowego gabinetu otrzyma Paszics. Taki gabinet byłby dowodem przechylenia się ku lewej stronie i ściślejszego zbliżenia się do Rosyi. — Mimo to na wszelki wypadek przed wyrażeniem stanowczego zdania należy wyczekiwać na skład nowego gabinetu; — od indywidualnego usposobienia jego członków zależeć będzie, czy w przyszłości stosunek Serbii do Austro-Węgier będzie po sąsiedzku znośnym, czy może stanie się wyzywającym i doprowadzi do nowych zatargów.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 29 stycznia*).
(Dokończenie).

Z porządku dziennego dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski imieniem połączonych sekcyi II i III wnosi: Rada uchwali: „Wysokiemu Wydziałowi krajowemu oświadczyć, że gmina miasta Krakowa gotową jest przystąpić do zorganizowania centralnej targowicy na bydło, tudzież nierogaciznę ze stacyą kontumacyjną w Krakowie“.

Nad sprawą tą wywiązuje się obszerna dyskusya. R. m. Redyk doradza, aby nie poprzestając na uchwaleniu wniosku czynić w Wiedniu starania o najszybsze otrzymanie koncesyi na otwarcie stacyi kontumacyjnej. Przemawiają dalej r. m. dr. Pieniążek, dr. Wejgel, dr. Styczeń, Kwiatkowski, prezydent Szlachtowski, dr. Fr. Paszkowski, wice-prezydent Friedlejn, który oświadcza, iż jak w starożytności o miejsce urodzenia Homera, tak o stacyę dla nierogacizny toczy się walka miast i doradza wielką ostrożność w postępowaniu, wreszcie r. m. Baranowski i Chęciński.

Po zreasumowaniu wniosków i przemówień, Rada wniosek sekcyi uchwaliła z dodatkowym ustępem na końcu: „nie stawiając na teraz warunków i licząc na poparcie Wydziału krajowego“.

Imieniem komisyi przemysłowej radca mag. Szymkiewicz wnosi: „Wysokiemu namiestnictwu odpowiedzieć, że Rada miasta zgadza się na to, aby kursa artystycznego przemysłu, połączone z wyższą szkołą przemysłową, do końca bieżącego roku szkolnego pozostały w dotychczasowym lokalu przez gminę wynajętym. Uchwalono.

Imieniem sekcyi IV naczelnik Umiński wnosi: Rada miasta zezwala na wypłatę 12% dodatków, przypadającego w r. b. z funduszu miejskiego na płace nauczycieli i nauczycielek tutejszych szkół ludowych, za miesiące: styczeń, luty i marzec w odpowiedniej kwocie. Uchwalono.

W imieniu sekcyi prawniczej i szkolnej r. m. dr. Zoll po umotywowaniu wnosi: Nie zgadza się z zasadą, wypowiedzianą w artykule XVIII ustawy z dnia 2 maja 1885 r., przedłożony poprzednio Radzie wniosek następujący: „Wezwać Radę szkolną okręgową miejską, aby na zasadzie art. XVIII ust. kraj. z 2 lutego 1885 l. 29 Dz. u. kraj. na pokrycie potrzeb na płace nauczycielskie szkół ludowych pospolitych w gminie m. Krakowa istniejących od r. 1891 począwszy na przyszłość rozkładała dodatki do wszystkich podatków stałych razem z dotychczasowemi dodatkami rządowemi w gminie miasta Krakowa opłacanych, a to aż do wysokości 12% rocznie“ — a nie zgadza się ze względu, iż nałożenie dodatku do podatku na pojedynczych kontrybuentów nie należy do zakresu czynności Rady szkolnej. Z tych przyczyn Rada uchwala: Wydatek na pokrycie 12% dodatku do podatków na cele szkolne należy nadal tak samo jak dotąd wciągać do budżetu miejskiego. Pokrycie tego wydatku ma nastąpić w taki sposób, w jaki się pokrywają inne wydatki pieniężne na gminie ciężące. Wnioski uchwalono.

Imieniem tychże sekcyj r. m. dr. Propper wnosi: Żądaniu Rady szkolnej okręgowej miejskiej z dnia 8 listopada 1886, by gmina miasta Krakowa funduszowi szkolnemu okręg. miej. kwotę 3100 złr. tytułem zwrotu kwot na wynagrodzenie katechety rzym.-kat. przy szkole wydziałowej żeńskiej w Krakowie i nauczyciela religii izraelickiej przy szkole ludowej na Kazimierzu w latach 1879, 1880, 1882 i 1885 przez tenże fundusz wydatkowanych zwróciła, odmawia się ze względu na końcowy ustęp orzeczenia Rady szkolnej krajowej z dnia 14 sierpnia 1886 i art. 10 ustawy z dnia 23 maja 1868. Magistratowi się poleca, aby w razie nadejścia ze strony Rady szkolnej okręgowej miejskiej żądania ściągnięcia kwoty 3100 złr. w ustępie 1 wspomnianej od mieszkańców miasta Krakowa, wedle kategoryi wyznań w myśl art. 101 c., nad tem czuwał, by w terminie 14-dniowym przeciw żądaniu takiemu rekurs wniesiony został. Uchwalono.

Imieniem sekcyi skarbowej r. m. Birnbaum przedłożył zamknięcie rachunków funduszu Sukiennic za rok 1889, funduszu Dietla i Rudolfa za tenże rok z wnioskami o udzielenie urzędnikom kasowym absolutoryum. Uchwalono.

Imieniem sekcyi szkolnej r. m. dr. Zoll przedłożył jeszcze wniosek następujący: Sprawozdanie delegata do Rady szkolnej krajowej, hr. Stanisława Tarnowskiego z czynności za r. 1889. Rada miasta przyjmuje do wiadomości, — tudzież wyraża podziękowanie i uznanie za skuteczną za jego w Radzie szkolnej krajowej działalność. Przy tej sposobności Rada miasta wyraża życzenie, aby delegat hr. Tarnowski miał w opiece sprawę należytego pomieszczenia tutejszych szkół średnich.

Po uchwaleniu tego wniosku zamknął prezydent posiedzenie.

Kronika.

Kraków, 31 stycznia

Następny numer naszego pisma z powodu święta, przypadającego w poniedziałek, wyjdzie dopiero we wtorek o zwykłej porze.

Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego na posiedzeniu odbytem w dniu 23 b. m. wyznaczył komisyę, złożoną z profesorów Blumenstoka, Browicza i Cybulskiego, którzy razem z delegowanymi przez Wydział filozoficzny członkami prof. Czernym, Sokołowskim i Wierzejskim mają zastanowić się nad kosztami urządzenia Muzeum antropologicznego. W sprawie założenia Wydziału lekarskiego we Lwowie imieniem komisyi zdawał sprawę prof. Rydygier.

Towarzystwo opieki szpitalnej w Krakowie od będzie doroczne walne zebranie członków we wtorek d. 3 lutego w mieszkaniu protektora księcia kardynała Dunajewskiego. Jedną ze spraw najważniejszych, jakie Towarzystwo załatwić zamierza, jest zakupienie przylegających do szpitala św. Ludwika gruntów, należących do p. Aleksandra Szafrańskiego, na projektowane rozszerzenie szpitala.

Siostry tercyarki św. Franciszka rozpoczęły już posługiwanie ubogim kobietom w domu na ten cel najętym przez gminę na Kazimierzu. Wszystkie ubogie, które się zgłaszają, znajdują w tym domu przytułek i ranne śniadanie, staruszki słabowite i dzieci, opiekę i opatrzenie ich potrzeb, te zaś ubogie, które dla braku zajęcia, albo odzieży przez cały dzień w schronisku zostają, są żywione i zajmowane robotami.

Uroczystych obłóczyn pierwszych 7 sióstr dokonał w zeszłym tygodniu O. Bernard Kapucyn w kaplicy księcia biskupa krakowskiego, przy końcu ceremonii ksiądz kardynał wykładał nowo obleczonym siostrom istotę ich zakonnego powołania.

Z dniem 3 lutego, to jest w wtorek, siostry rozpoczynają kwestować po ulicach miasta. Oprócz zwykłych darów w odzieży i w pieniądzach, które dotąd dawano braciom, bardzo są pożądane wszystkie nieużytki domowego gospodarstwa jako to: resztki wszelkich materyj, z których się robią szarpie, potem przędza i nowa tkanina, nieużyteczne papiery, z których dzieci lepią torebki itd., w ogóle wszystko co w bogatszych gospodarstwach domowych niszczeje i jest zawadą, w domu zaś ubogich skrzętnie zużytkowane być może, zajmując wiele rąk.

Bracia Tercyarze zaprzestają odtąd kwestyi miejskiej; rozpoczęli fabrykować meble gięte, która to fabrykacya, jak się spodziewają, zajmie wszystkich tych ubogich i ubogie obydwóch schronisk, którzy są bez zajęcia, a do pracy zarobkowej są zdolni.

Nadmienić wypada, że wewnętrzna administracya obydwu schronisk, jest jedna, jałmużna więc dana braciom czy siostrom, jest obracana na potrzeby obudwu domów.

Substytutem ś. p. Artura Leo został adwokat dr. Jan Jakubowski.

Dyrektor policyi dr. Korotkiewicz wyjechał do Lwowa.

Bal akademicki. Przygotowania do balu, który odbędzie się w dniu 5 lutego pod protektoratem rektora dra W. Zakrzewskiego, postępują naprzód. — Komitet nie szczędzi zabiegów, aby przez piękne udekorowanie sali, stosowne urozmaicenie tańców i umiejętne ich prowadzenie, przedewszystkiem przez urządzenie kotyliona, zabawę uczynić jaknajprzyjemniejszą.

Osoby, które pragną wziąć udział w zabawie, a zaproszenia dotychczas z powodu braku lub niedokładności adresu nie otrzymały, raczą się zgłosić do biura komitetu w *Collegium novum*, sala nr. IV, gdzie również w godzinach między 2 a 4 po południu nabywać można bilety. Łaskawe datki na cele balu uprasza się nadsyłać na ręce prof. dra Cyfrowicza *Collegium novum*.

Wieczór kostyumowy na dochód orkiestry krakowskiej „Harmonia“ zapowiada się świetnie. Komitet otrzymał przyrzeczenie od 90 pań i 70 panów, iż przybędą na zabawę w charakterze gospodyń i gospodarzy. Również Rada miejska z życzliwością przyjęła zaproszenie komitetu do objęcia protektoratu, — wobec tego skromny z tytułu wieczór stać się może jednym z najpierwszych balów w bieżącym karnawale. We wtorek 3 lutego bal ten odbędzie się w hotelu Saskim.

Wieczór tańcujący, drugi w bieżącym karnawale, urządzony zostanie w dniu 9 lutego w salach Towarzystwa muzycznego na fundusz budowy domu dla Towarzystwa. Świetne powodzenie pierwszej zabawy zachęciło do jej powtórzenia, — a niepodobna wątpić, iż wieczorek będzie bardzo ożywiony. Zaproszenia, podpisane przez przewodniczącego komitetu zabawy dra Adama Dobrzyńskiego, sekretarza p. St. Ciechanowskiego i dyrektora Tow. muzycznego p. Barabasza, już są rozsyłane.

Z teatru. Jutro w niedzielę przedstawioną będzie po raz dwunasty ulubiona komedya Michała Bałuckiego „Klub kawalerów“, cieszący się u nas tak wielkiem a zasłużonem powodzeniem.

Na jutrzejsze przedstawienie przybędzie do teatru znakomita artystka pani Helena Modrzejewska, która będąc w przejeździe z Zakopanego do Warszawy, pragnie ujrzeć wyborną komedyę w grze naszych artystów.

W poniedziałek z powodu uroczystego święta danym będzie „Pan Wołodyjowski“, a we wtorek „Półświatek“ z panią Hoffmanową w głównej roli.

Urzędowanie z nieboszczką. Dyrekcya policyi otrzymała wczoraj telegraficzne doniesienie z Przemyśla, że do Krakowa zbiegła niejaka panna Teodora Krammel, guwernantka z domu pp. K. z Żurawicy pod Przemyślem, popełniwszy wprzód w domu swych chlebodawców znaczniejszą kradzież klejnotów.

Organom policyjnym udało się w nadspodziewanie krótkim czasie wyśledzić pannę K., która też przyznała się do popełnionej kradzieży. Przy rewizyi, odbytej przy uwięzionej, znaleziono prócz skradzionych przedmiotów także 100 kart pogrzebowych w języku niemieckim, zawiadamiających o śmierci tejże panny Krammel, które w zamiarze zatarcia śladów po sobie, rozesłać zamierzała między swych krewnych i znajomych. Niedoszłą nieboszczkę odstawiono do sądu karnego.

Dr. Marek Peiper, obrońca w sprawach karnych, otworzył kancelaryę adwokacką w Podgórzu.

Rada miejska lwowska odbędzie posiedzenie umyślne dla ostatecznego zadecydowania miejsca, na którem stanąćby mógł nowy gmach teatru.

Na posiedzeniu, odbytem we czwartek, poświęcił prezydent Mochnacki słowa pamięci zmarłemu członkowi Rady rabina Ettingerowi. Na interpelacyę radn. p. Ramułta w sprawie utworzenia stałej komisyi przemysłowej miejskiej i stałego funduszu przemysłowego, zawiadomił prezydent, iż zebrane materyały przekaże sekcyi II. Dr. Piętak postawił wniosek w sprawie umieszczenia archiwum akt grodzkich i ziemskich, zawierającego cenne materyały historyczne. Główny punkt wniosku, który będzie dopiero przedmiotem dyskusyi w Radzie, brzmi: „Dla archiwum dawnych aktów we Lwowie ustanawia się osobny personal, składający się z archiwaryusza i asystenta. Nadzór nad kierunkiem i prowadzeniem prac archiwalnych wykonywać ma komisya archiwalna, przez Radę miejską wybrana, przez swoje uchwały, oraz przez delegata, którego w tym celu ze swego łona wyznaczy. Do komisyi archiwalnej, składającej się z 5 członków, mogą być wybrane także osoby, nie będące członkami Rady miejskiej.

Wydział krajowy zamianował asystenta katedry robót wodnych na politechnice lwowskiej p. Michała Kornellę inżynierem asystentem krajowego biura melioracyjnego.

Pograniczna straż rosyjska. Ze Lwowa piszą do *Polit. Corr.* pod dniem 27 bm. „Od czasu ostatniego pomnożenia rosyjskiej straży granicznej, zachodzą częściej, aniżeli to dawniej bywało, wypadki zażaleń z powodu skaleczeń i gwałtów, tych ostatnich mianowicie w razach, gdzie chodzi o ściganie przemytników wódki. Przed tygodniem zdarzył się nad brzegiem Zbrucza, w powiecie borszczowskim, także podobny wypadek, przyczem jeden człowiek życia pozbawiony został. Pewien żołnierz rosyjski, który z tamtego brzegu Zbrucza dojrzał kilku przemytników wódki, znajdujących się na terytoryum galicyjskiem, strzelił do nich, a następnie wraz z kilkoma innymi żołnierzami rosyjskimi przeszedł przez zamarzniętą rzekę, w celu ścigania przemytników jeszcze na austryackiem terytoryum, dalszemi strzałami. Jeden z przemytników, chłop rosyjski, trafiony kulą w plecy, padł trupem na miejscu. Zwłoki jego zostały wskutek polecenia władz austryackich poddane obdukcyi i zarządzono dalsze dochodzenie co do szczegółowego przebiegu tego wypadku.“

Poszukiwanie spadkobierców. Obrońca prokuratoryi w Warszawie adwokat Perkowski zawiadamia, iż po zmarłym w r. 1873 bibliotekarzu uniwersytetu Tomaszu Szlipowie wakuje spadek w kwocie 764 rs. 32 kop., który, jeżeli w przeciągu 6-ciu miesięcy nie zgłoszą się prawni spadkobiercy, przejdzie na własność skarbu państwa. Takiż spadek, o którym ogłasza sędzia pokoju 1-go okręgu powiatu warszawskiego, po Józefie Apolinarym Lipercie wynosi 2.988 rs. Pieniądze są złożone w depozycie Banku państwa w Warszawie.

Samobójstwo. Z Wieliczki donoszą nam: Wczoraj rano o godzinie 8 odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru adjunkt podatkowy Łysakowski. Powodem faktycznym była miłość bez wzajemności.

Tarnów, 30 stycznia. (Kor. *N. Reformy*). Wczoraj, jak lat poprzednich, odbyło się w Tarnowie w kościele OO. Bernardynów żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Jana Kilińskiego. Gustownie ubrany i rzęsiście oświetlony katafalk otoczyły cechy, uczniowie wszystkich szkół i straż ochotnicza pożarna ze sztandarem. Na chórze przygrywała muzyka strażacka. Kościół przepełniło wyłącznie mieszczaństwo. Po odbytem nabożeństwie zebrana starszyzna mieszczan zarządziła między sobą składki na utworzenie odrębnego stałego funduszu, miesięcznemi wkładkami powiększać się mającego, na cel rozszerzenia zakresu działania szkoły muzyki straży ochotniczej pożarnej przez otwarcie kursu gry na instrumentach rzniętych.

Z Czerniowiec. Towarzystwo polskie bratniej pomocy i Czytelnia polska na walnem zgromadzeniu 25 bm. zamianowały członkami honorowymi pp. Emeryka Dworskiego, dyrektora gimnazyum w Jarosławiu i Antoniego Turlińskiego w Ickanach. Na godność prezesa został powołany ks. Jan Fischer, na członków wydziału pp. Wolański Stanisław, Klein Dominik, Zucker Henryk, Kołakowski Klemens, Sołtyński Władysław, Czarnecki Michał i Radecki Kazimierz; do komisyi kontrolującej pp. Szulc A. Przemysław, Węglowski Kazimierz i Witkowski Karol.

W rocznicę powstania akademicy polscy urządzili nabożeństwo za poległych, które proboszcz Tobiaszek odprawił pod warunkiem, aby nie śpiewano „Boże coś Polskę“. Młodzież musiała dać na to słowo i rzeczywiście po nabożeństwie nikt w kościele nie śpiewał. Co właściwie niebezpiecznego, czy niewłaściwego dopatrzył się ów ksiądz proboszcz w śpiewaniu tej pieśni — nie wyjaśnia czerniowiecka *Gazeta Polska*, z której czerpiemy tę wiadomość.

Muzycy w Warszawie. Warszawska *Gazeta Polska* donosi: Statystyka wykazuje, iż w Warszawie mieszka przeszło 2.000 muzyków, nie licząc nauczycieli i nauczycielek gry na różnych instrumentach. Pomimo to wszelkie usiłowania jednostek w celu skompletowania bodaj jednej dobrej orkiestry miejscowej, napotykają na trudności nie do pokonania, gdy tymczasem różni nędzni grajkowie zagraniczni coraz liczniej nawiedzają Warszawę i osiadają tu na stałe. Bawią tu obecnie dwie orkiestry czeskie, jedna karlsbadzka, dwie damskie zagraniczne, a do kompletu tych muzyk przybywa jeszcze orkiestra cygańska z Węgier.

W Poznaniu i Głogowie celem obrad nad przygotowaniem środków zaradczych przeciwko zatorom lodowym, jakich się w roku bieżącym spodziewać można, odbyły się obrady, zarządzone przez generalną komendę 5-go korpusu armii niemieckiej.

Dla Muzeum w Rapperswylu dr. Karol Lewakowski, jako wiceprezydent Rady zawiadowczej i pełnomocnik muzeum polskiego w Rapperswylu podjął z urzędu depozytowego lwowskiego kwotę 3564 złr., która po odtrąceniu podatku i stempla, pozostała z zapisu ś. p. Karola Beliny Brzozowskiego, jako legat w kwocie 4000 złr. dla muzeum testamentem przekazany.

Katastrofa w kopalni. W tych dniach w kopalniach, dzierżawionych przez pułkownika Rykowskiego, nieopodal stacyi Muszkietowo, odnogi bogoduchowskiej, kolei żelaznej jekaterynińskiej nad Donem, o godzinie 6 wieczorem spuściło się do szybu 136 robotników na zmianę nocną. W dwie godziny później usłyszano wybuch podziemny, powtarzający się kilka razy w małych odstępach czasu. Na sygnał alarmujący pierwszy przybył p. A. Juzow, właściciel hut i stalowni, sąsiadujący z miejscem katastrofy, który zabrawszy ze sobą swych inżynierów i straż ogniową ochotniczą, złożoną z robotników, rozpoczął akcyę ratunkową. Dopiero o godz. 3 w nocy, a więc w siedm godzin po katastrofie, zdołano przedostać się do szybów, skąd wydobyto 56 trupów i 48 rannych od oparzenia, którzy pomimo pomocy lekarskiej, przybyłej z osady fabrycznej p. Juzowa, umierali, błagając, by skrócono straszliwe ich męczarnie. Dzielny ratunek ocalił pozostałych 32 robotników, którzy przez załamanie (wskutek wybuchu) podziemnych galeryj, uchronieni zostali od płomieni. Odkopano ich w stanie bezprzytomnym, jednakże wszyscy są żywi i wracają do zdrowia. Przyczyną wybuchu było zetknięcie się gazu węglowego z płomieniem lampy zwyczajnej, bez siatki bezpieczeństwa. Wybuch nastąpił w jednym szybie, gdzie pracowało 56 robotników, lecz płomienie i czad zabójczy rozeszły się podziemnemi galeryami do dwóch innych szybów, dusząc pracujących tam robotników. Kilkunastu robotników po pierwszym wybuchu przybyło do windy, chcąc ratować się ucieczką; niestety winda była podniesiona, a na sygnał nikt nie odpowiadał. Padli wszyscy rażeni gazem, a jeden z trupów, gdy go znaleziono, uczepiony był jeszcze u sygnalizatora od windy. Kilku rannych uległo pomięszaniu zmysłów z przerażenia.

Biurokracya w Niemczech. Królewiecka *Hartungsche Zt.* pisze co następuje: „W tych dniach stawał przed tutejszym sądem ziemiańskim referendaryusz, który przyrzekł był pewnemu agentowi 2000 marek nagrody w razie, jeżeli tenże wystara mu się o donośną posadę w urzędzie spraw zewnętrznych. Agent spełnił życzenie referendaryusza, ale tenże uczynionej sobie oferty już nie akceptował, ani też owych 2000 marek nie zapłacił, ponieważ inny agent uzyskał poprzednio już za tę samą cenę dla niego posadę sędziego okręgowego. Gdy się przełożeni nowego sędziego o szacherce tej dowiedzieli, zniewolili go do żądania dymisyi, którą też otrzymał. Teraz zaskarżył go pierwszy ów agent o zapłacenie przyrzeczonych 2000 marek. — Ładne stosunki, nie ma co mówić.

Z Ameryki. Delegat redakcyi *Kuryera Warszawskiego*, znany literat p. Adolf Dygasiński, w liście, datowanym 1 stycznia b. r. z Masaranduby, w następujący sposób kreśli dolę polskich wychodźców:

Zobaczmy w Masarandubie ludzi, tych ludzi, co przez ocean tu lecieli z żonami i dziećmi, pewni, iż jak z rogu obfitości skarby tu będą czerpali.

Sześć drągów wbitych w ziemię, nad niemi lichy dach z liści palmowych — oto barak, siedziba jakich trzydziestu rodzin, które tu sypiają, modlą się, śmieją, a najczęściej płaczą. Dokoła budy płoną na ziemi ogniska, a przy ogniskach w skorupach waży się czarna fasola, zwykły posiłek tutaj ludzi najbiedniejszych.

O trzysta lub czterysta kroków dalej znowu taka buda i znowu tacy sami ludzie; jeszcze buda i także ludzie. Idę i odzywam się: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ — a wszyscy ci ludzie już się zwrócili ku mnie; byli zasępieni, jacyś źli, a rozjaśnili się, podbiegają, witają. Brudne to, obdarte, sponiewierane, pokaleczone, niech Bóg broni!

Więc zwykła rozmowa, skąd ja, a skąd oni, każdy wymienia swą wieś, opowiada o swych losach, ubolewa, skarży się strasznie!

— Na klęczkach pójdę do mojego kraju! — woła jeden.

— Ratuj nas, panie, bośmy nieszczęśliwi! — wykrzyknie inny.

— Tu gady takie, że tego siekierą nie utnie.

— Jakieś robaki podziurawiły nam nogi.

— Patrz pan, cośmy za Łazarze! Mnie Matka Boska karze, żeśmy Ją opuścili!

— Niema kościoła, niema nic, a cmentarz tam, gdzie kto zamrze.

Siadają pod wspaniałemi pinierami i tak płaczą, jak ów lud pod wierzbami Babilonu, płaczą tym strasznym płaczem, który co do siły bólu z żadnym innym w porównanie iść nie może...

Jest to tęsknota za ziemią, za jej wonią, jej blaskiem które żadnemi pięknościami opłacić się nie dadzą. Opuściłem głowę, nie miałem i teraz słów pocieszenia dla nieszczęśliwych.

— Już dwadzieścia rodzin stąd poszło borami przed siebie, gdzie oczy poniosą... I my pójdziemy! — zawołał jakiś chłop duży, barczysty, ocierając rękawem łzy, kapiące mu sznurkiem z oczu.

— Kiej sobie przypomnę nasze żyto, nasze pola, to się o mało w ziemię nie wkopię!

— I to na tych górach żyć nam każą, a gdzież tu człek strzyma?...

— W nocy jaszczurki i węże po głowach nam łażą, ani my ludzi, ani nas ludzie nie rozumieją.

— Dzieci wymierają, a nam dziwności przychodzą do głowy...

— Niedaleko od nas są na koloniach Niemcy, to nas wyśmiewają, gdy się modlimy, a jak Polak chce od nich kupić kilo fasoli, to musi zapłacić mil-rejza i 400 rejzów (blisko $1^1/_2$ rubla).

W takich znękanych duszach powstają najdziwaczniejsze fantazye i przyszło im do głowy, że jestem jakimś konsulem z mandatem rządowym i zrobili do mnie formalne podanie. Napróżno im przedstawiałem, że jestem biedny literat, oni tego nie pojęli, ażeby kto dla wrażeń mógł się puszczać w taką drogę.

— Panoczku, niech nas pan pocieszy, że za rok, choć za dwa wrócimy...

Narobili mi kłopotu, bo podejrzliwi urzędnicy krzywem okiem na mnie patrzą, a gazety Bóg wie, co bredzą. Robię swoje z dobrą wiarą, mówię w oczy prawdę, wyraźnie widzę i wskazuję, że rząd brazylijski jest na fałszywej drodze, powierzając agentom dzieło kolonizacyi.

Ci ludzie nasi są uwiedzeni i zawiedzeni, należałoby ich zwrócić tej ziemi, z której ich podstępem wyrwano.

Ze Stowarzyszeń.

— Towarzystwo techniczne krakowskie odbędzie w środę dnia 4 lutego o godzinie 6 wieczorem w gmachu wyższej szkoły przemysłowej przy ulicy Gołębiej walne zgromadzenie. Porządek dzienny obejmuje: Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; sprawozdanie z całorocznych czynności Towarzystwa; sprawozdanie komisyi kontrolującej; sprawozdanie ze stanu biblioteki; sprawozdanie redakcyi „czasopisma“; uchwalenie budżetu na rok 1891; wybór prezesa, wiceprezesa i 9 członków zarządu; wybór redakcyi „czasopisma“; wnioski członków. Poufne przedwyborcze zebranie odbędzie się w poniedziałek d. 2 lutego o godz. 12 w południe w tymże lokalu.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela Mikołaja Wysoczańskiego w Kl[illegible], stałym nauczycielem szkoły etatowej w Stynawie Niżnej.

Zapiski policyjne. U p. Andrzeja Rzepeckiego, nadkonduktora kolei Karola Ludwika, zamieszkałego pod l. 17 przy ul. Topolowej, znajduje się przybłąkany legawiec maści żółtej, opatrzony znakiem nr. 799.

W Policyi złożono: książeczkę krakowskiej Kasy oszczędności na złr. 16 na imię Karoliny Haber wydaną, którą Józef Fingerhut znalazł w d. 29 bm. wieczorem w sali poczekalnej trzeciej klasy na tutejszym dworcu; dwa klucze, które Karolna Goldblatt znalazła w d. 29 bm. na ul. św. Tomasza; pugilares z kilkoma reńskiemi, pozostawiony w d. 17 bm. w jednokonce nr. 55, a który złożył Szymon Polak, woźnica tego pojazdu.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 1 lutego: Po raz 12-ty „Klub kawalerów“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W poniedziałek 2 lutego: „Pan Wołodyjowski“, komedya w 5 aktach z powieści Sienkiewicza, ułożył Antoni Siemaszko.

We wtorek 3 lutego: „Półświatek“ (*Le Demi, Monde*), komedya w 5 aktach Aleksandra Dumasa-syna.

Z Izby sądowej.

Proces wadowicki emigracyjny przed trybunałem kasacyjnym.

(Korespondencya *N. Reformy*).

Wiedeń, 30 stycznia.

Dzisiaj w piątek przemawiał obrońca dr. Łazarski i w dwugodzinnym wywodzie wykazywał braki co do pytań, Neumana i Klausnera dotyczących, sprzeczności w odpowiedziach przysięgłych, [illegible] istoty czynu zarzuconych zbrodni, oraz konsekwencye szkodliwe z powodu odmówienia licznym wnioskom obrony, dowodząc tym sposobem konieczności zreformowania wyroku I instancyi.

Poczem zabrał głos dr. Goldhammer i imieniem Iwanickiego wykazał, że urząd cłowy w Oświęcimiu nie sprawował i nie miał władzy policyjnej, że zatem o nadużyciu władzy mowy być nie może i że Iwanicki za ten sam czyn trzy razy został zasądzony. Przechodząc do zbrodni dezercyi podnosi, że oskarżenie ani jednego dezertera wykazać nie potrafiło, a zarazem nadmienia, że agitacye rzekome względem dezercyi nie miałyby gruntu odpowiedniego u ludu polskiego, który jako żołnierz chętnie i wiernie służy pod bronią.

Jutro przemawia prokurator generalny.

Rozdział stypendyów.

(*Koresp. N. Reformy*).

Lwów, 30 stycznia.

(*S.*) Na dzisiejszej sesyi Wydziału krajowego rozdano wakujące w tym roku stypendya z fundacyj, w których przysługuje Wydziałowi krajowemu prawo rozdawnictwa w sposób następujący:

Na uniwersytecie lwowskim z pośród słuchaczów Wydziału prawa i administracyi otrzymali stypendya następujący kandydaci:

1) Topolnicki Juliusz Tomasz, słuchacz II roku praw, 2) Starzewski Maryan Włodzimierz, słuchacz III roku praw, 3) Łoziński Feliks, słuchacz III roku praw, 4) Watkowski Władysław, słuchacz III roku praw, każdy z fundacyi im. Barczewskiego w kwocie rocznej 300 złr.; 5) Ajdukiewicz Mieczysław, słuchacz III roku praw, stypendyum z fundacyi Egierskiego w kwocie 195 złr. w. a. rocznie; 6) Niementowski Dyonizy, słuchacz I roku praw z fundacyi Obniskiego w kwocie rocznej 400 złr.; 7) Maly Karol Włodzimierz, słuchacz I roku praw, z fundacyi Jana Bazylewicza-Towarnickiego w kwocie rocznej 200 złr.; 8) Kulczycki Klemens, słuchacz II roku praw, z fundacyi im. Russyana w kwocie rocznej 210 złr.; 9) Pieracki Jan Franciszek, słuchacz I roku praw, z fundacyi Zakordonowej w kwocie rocznej 210 złr.; 10) Bühn Józef, słuchacz III roku praw, z fundacyi zakordonowej w kwocie rocznej 157 złr. 50 ct.; 11) Redl Henryk Włodzimierz, słuchacz I roku praw, z fundacyi zakordonowej w kwocie rocznej 157 złr. 50 ct.; 12) Szameit Tadeusz Franciszek Ksawery, słuchacz I roku praw z fundacyi Głowińskiego w kwocie rocznej 210 złr.; wreszcie 13) Barwiński Włodzimierz, słuchacz II roku praw, z fundacyi Głowińskiego w kwocie rocznej 157 złr. 50 ct.

Na wydziale filozoficznym we Lwowie otrzymali stypendya następujący kandydaci: 1) Kryczyński Władysław słuchacz II roku z fundacyi Jana Bazylewicza Towarnickiego w kwocie rocznej 200 złr.; 2) Bielawski Stanisław słuchacz II roku z fundacyi Żurakowskiego w kwocie rocznej 210 złr.; 3) Niementowski Janusz, Hipolit Stani-

sław słuchacz I r. stypendyum z fundacyi Zawadzkiego w kwocie 157 złr. 50 ct.; 4) Irzykowski Karol Franciszek słuchacz II roku z fundacyi zakordonowej w kwocie rocznej 157 złr. 50 ct.; 5) Korosteński Zygmunt Julian Marcin słuchacz II roku z fundacyi Głowinskiego w kwocie rocznej 157 złr. 50 ct.; 6) Tomasik Józef słuchacz IV roku stypendyum z fundacyi Głowińskiego w kwocie rocznej 157 złr. 50 ct.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego a mianowicie z wydziału prawnego otrzymali: 1) Horain Paweł Julian słuchacz II roku, 2) Patkiewicz Władysław Lucyan słuchacz IV roku, otrzymali stypendya z fundacyi im. Berezowskiego w rocznej kwocie 300 złr. dalej: 3) Galiński Edmund Tadeusz słuchacz II roku z fundacyi zakordonowej, stypendyum w kwocie rocznej 157 złr. 50 ct.; 4) Kalata Ludwik słuchacz II roku stypendyum z fundacyi Głowińskiego w kwocie rocznej 157 złr. 50 ct.; 5) Habura Kazimierz Erazm słuchacz II roku z fundacyi Głowińskiego w kwocie rocznej 157 złr. 50 ct.

Z wydziału filozoficznego tegoż uniwesytetu otrzymali stypendyum: 1) Witkowski Józef słuchacz IV roku z fundacyi im. Barczewskiego w kwocie 300 złr. rocznie; 2) Sniežek Jan słuchacz II roku; 3) Krawczyk Walenty słuchacz II roku; 4) Czapliński Karol Julian słuchacz I roku; 5) Kaczyński Józef Romuald słuchacz I roku; 6) Kukucz Jan słuchacz I roku; 7) Siwak Michał słuchacz I roku; wszyscy 6 z fundacyi Petryczyna w kwotach rocznych po 200 złr.

Z Wydziału lekarskiego otrzymali stypendya: 1) Rokossowski Wojciech Michał słuchacz IV r., 2) Nowak Julian słuchacz V r., każdy stypendyum z funduszu im. Barczewskiego w kwocie 300 złr. rocznie; 3) Markl Józef Adam słuchacz IV r., z funduszu Petryczyna w kwocie 200 złr. rocznie; 4) Nunberg Leon Roman słuchacz III r., z fundacyi Jana Bazylewicza Towarnickiego w kwocie rocznej 200 złr.; 5) Biliński Tadeusz Jan Marceli słuchacz V r. z funduszu Żurakowskiego w kwocie 262 złr. 50 ct.; 6) Bukowski Piotr Maryan, słuchacz II r. z fundusz Zurakowskiego w kwocie rocznej 157 złr. 50 ct.; 7) Górnisiewicz Antoni Zygmunt słuchacz III r. z funduszu Zurakowskiego w kwocie rocznej 157 złr. 50 ct.; 8) Dobrzyński Kazimierz Ludwik Bronisław słuchacz III r. z fundacyi Zawadzkiego w kwocie rocznej 210 złr.; Dakura Józef słuchacz II r. z fundacyi zakordonowej w kwocie rocznej 210 złr.; 10) Mazanek Ignacy słuchacz III r. z fundacyi zakordonowej w kwocie 157 złr. 50 ct.; 11) Swieżawski Leon słuchacz II r. z funduszu Głowińskiego w kwocie 157 złr. 50 ct. rocznie.

Z uczniów politechniki lwowskiej otrzymali stypendya: 1) Broniewski Alfred Karol słuchacz I inżynieryi, stypendyum w kwocie 250 złr. rocznie z funduszu Barczewskiego; 2) Poster Hersch Meilech słuchacz II r. inżynieryi i 3) Esel Mendel słuchacz I r. inżynieryi, obaj stypendya po 100 złr. rocznie z funduszu Jakóba Pinelesa; 4) Witowski Witold Alfred słuchacz II r. stypendyum w kwocie 157 złr. 50 ct. z funduszu Matczyńskiego.

Z uczniów gimnazyum w Bochni otrzymali: 1) Arvay Wiktor Emeryk uczeń V klasy gimnazyalnej stypendyum z funduszu zakordonowej w kwocie 157 złr. 50 ct.; Zaczek Piotr uczeń VI klasy gimnazyalnej stypendyum z [illegible] ks. Ostrogskiej dla Jarosławia w kwocie 105 złr. rocznie.

Z gimnazyum w Brzeżanach otrzymał stypendyum Łepki Bogdan Nestor uczeń klasy VIII, a to z fundacyi Głowinskiego w kwocie 157 złr. 50 ct. rocznie.

Z gimnazyum w Jarosławiu: 1) Gawrzycki Ludwik Józef, otrzymał stypendyum w kwocie rocznej 170 złr. z fundacyi Spadwińskiego; 2) Popkiewicz Józef Antoni uczeń I klasy stypendyum w kwocie 60 złr. rocznie z funduszu Radymieńskiej.

Z gimnazyum w Jaśle otrzymali stypendya następujący uczniowie: 1) Słowikowski Zdzisław Wiktor, uczeń V klasy z funduszu Laskowskich w kwocie 150 złr.; 2) Kafel Władysław Romuald uczeń klasy VIII z fundacyi Spadwińskiego w kwocie 170 złr.

W gimnazyum św. Anny w Krakowie otrzymali stypendya: 1) Szpicer Stanisław uczeń II klasy z funduszu Petryczyna w kwocie 150 złr.; 2) Bartosiński Jan Antoni Andrzej jednorazową zapomogę 60 złr.

Z uczniów gimnazyum św. Jacka w Krakowie otrzymał stypendyum Szybalski Michał Bolesław Jan uczeń I klasy z fundacyi Laskowskich w kwocie 150 złr.

W III gimnazyum w Krakowie otrzymał Klęsk Adolf Eugeniusz uczeń klasy V stypendyum z funduszu Głowińskiego w kwocie 157 złr. 50 ct.

W szkole realnej w Krakowie Nitsch Leonard uczeń VI klasy stypendyum o rocznej kwocie 157 złr. 50 ct. z fundacyi Głowińskiego.

W krakowskiej państwowej szkole przemysłowej otrzymali: 1) Rzymkowski Jan Edward uczeń IV r., 2) Wiśniowski Teofil Kornel Jan, uczeń III r. i 3) Naziemski Ksawery uczeń II r., wszyscy z fundacyi Petryczyna o rocznych 200 złr. w. a. (Dok. nast.).

Wystawa w Pradze czeskiej.

W dniu 15 maja br. otwartą będzie w Pradze czeska wystawa krajowa dla uświetnienia setnej rocznicy urządzenia pierwszej wystawy przemysłowej w Pradze w r. 1791. Na wystawę ową pozwalamy sobie już teraz zwrócić uwagę wszystkich, dla których nie jest obojętnym najdalej posunięty na zachód naród słowiański.

Na przestrzeni 360.000 metrów kwadratowych, w uroczym parku Stromówce odbywają się obecnie prace przygotowawcze do przyszłej wystawy, a wszystko zapowiada się jak najpomyślniej. Olbrzymie budynki i liczne pawilony rosną tam literalnie, jak grzyby po deszczu.

Do programu wystawy wejdzie wszystko, co wytwarza własnemi siłami lud czeski, przeto wystawa praska będzie wiernym obrazem rozwoju Czech na polu pracy i cywilizacyi. Trzydzieści sześć grup osobnych, pomieszczonyah w stu budynkach i pawilonach, przedstawi dokładny obraz rozwoju czeskiego gospodarstwa, leśnictwa, przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego, wyrobów skórzanych, z kości, drzewa i słomy, papiernictwa, poligrafii, górnictwa, wyrobów szklanych, glinianych i porcelanowych, przemysłu chemicznego, hutnictwa, wyrobów metalowych, żelaznych, ze złota i srebra, machin, środków komunikacyjnych, budownictwa i instrumentów muzycznych, szkolnictwa, sztuk pięknych: malarstwa, budownictwa i literatury nadobnej. — Obraz sztuki czeskiej przedstawiony będzie w osobnym gmachu murowanym, z okresu całych lat stu (1791—1891). Również jubileuszowy obraz rozwoju literatury czeskiej ma być graficznie przedstawiony.

Rozmiary wystawy czeskiej objaśnia poniekąd preliminaryusz wydatków, wynoszący 1,282.700 złr., mianowicie gmachy wystawy 744.000 złr., ozdoby 20.000 złr., ogrodnictwo 23 000 złr., wodociąg 20.000 złr., oświetlenie elektryczne 35.000 złr., wynagrodzenie architektów 22.000 złr., administracya wystawy 105.000 złr., ogłoszenia 18.000 złr., katalogi w trzech językach (trzeci francuski) 30.000 złr., muzyka (koncerty codziennie) 50.000 złr., uroczystości 18.000 złr., tania restauracya dla ludu 20.000 złr. itd.

Nie zbraknie też na wystawie żadnych udogodnień nowożytnych. Komunikacyę z miastem ułatwiać będzie tramwaj konny i elektryczny, a także kolej żelazna. Poczta, telegraf i telefon mają na wystawie osobne gmachy. Wytwornych restauracyj, kawiarni i winiarni będzie cały szereg. Projektuje się też mnóstwo zabaw i uroczystości dziennych i wieczornych. W taki sposób oczywiście wystawa stanie się tymczasowem ogniskiem całego życia czeskiego, a Praga sama zakipi ruchem niebywałym.

Nadmienić wypada, że wystawa i na zewnątrz będzie miała charakter wyłącznie czeski.

Wiele budynków wystawowych wznosi się w stylu odrodzenia staroczeskiego, co wystawie nada urok szczególny.

Zaczęło już wychodzić specyalne pismo ilustrowane, zajmujące się fachowo sprawami wystawy czeskiej, p. t. *Casopis vystavni*. Ukazuje się ono pod redakcyą budowniczego Kouli, nakładem Towarzystwa architektów czeskich.

W wystawie wezmą także udział Niemcy, gdyż według komunikatu czeskiego Wydziału krajowego miało już 696 firm niemieckich zakupić za 40.000 złr. miejsca na placu wystawy.

Temi kilku słowy wstępnemi ośmielam się zawczasu zwrócić uwagę czytelników na wystawę naszą.

Może raczą z pobieżnej tej wzmianki skorzystać i inne pisma słowiańskie, aby donieść czytelnikom swoim, że Praga od 15 maja do 15 października 1891 r. dostarczyć będzie mogła obrazu stuletniej pracy i cywilizacyi czeskiej.

Edward Jelinek.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **„Polski lud“**. Dzisiaj wyszedł 3 numer *Polskiego ludu* dwutygodnika dla ludu i zawiera następujące artykuły: Wybierajcie dobrych posłów, O kasach Raiffeisena, Pogadanki lekarskie, Używanie krów do pracy, Kolka u koni, O wychowywaniu dzieci. W części literackiej znajdujemy artykuł z panowania króla Jana Kaźmierza, Matka Boska jako królowa korony polskiej (dokończenie), Opowiadania z geografii i dziejów Polski, Jakie dawniej w Polsce były pieniądze, Jak to na Mazurach, Pawie piórko, obrazek osnuty na tle włościańskiem, dalej sprawy polityczne, korespondencye, rozmaitości, szarady, licytacye itd.

Prócz tego 3 numer zawiera dalszy ciąg nowelki Jana Zacharyasiewicza p. t. „Deresz“.

Prenumerata na *Polski lud* wynosi rocznie tylko 2 złr. Redakcya znajduje się w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 15.

— **„Świat“** Nr. 3. Na czele pełna wdzięku winietka Tondosa. W dziale literackim piękny sonet „z arabesek“ Czesława, dalszy ciąg „Profesorki“ Bałuckiego, zajmujące szkice Tretiaka z życia Mickiewicza, w których kreśli postaci dwóch kobiet splecionych ściśle z dziejami jego młodości (pani Bon. Zaleska i panna Kar. Jaeniszówna). Przesmyckiego artykuł o Maeterlinku, z powodu jego dramatu „Księżniczka Malena“, okrzyczanego obecnie za najgenialniejsze dzieło naszych czasów i t. d. Treść całego zeszytu nader interesująca. W „Kronice“ niezwykle gryząca krytyka najnowszego tomu nowelek Gabryeli Zapolskiej. Z działu artystycznego wymienimy poetyczną kompozycyę Wład. Mottego „Legenda“, pełny charakteru rysunek Br. Tepy „Żebraczka“ i M. Pociechy widok z nad Sanu.

— **Edward Lubowski** napisał nową komedyę p. t. „Kto to“ i dramat p. t. „Bawidełko“.

— **Zygmunt Przybylski** złożył dyrekcyi teatrów warszawskich komedyę pod tyt. „Protekcya dam“.

Dział ekonomiczny

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*.)
Kraków, 30 stycznia.

Płacone za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	8·70	9·20
Żyto	6 70	7 25
Jęczmień	6·—	7·10
Owies	6·0	7 —
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·50	9 —
Proso	6 —	7·0
Fasola	9 —	12 —
Jagły	11·—	14·—
Siano		3·—
Słoma		1·80
Koniczyna na paszę nowa za 100 kilogr.		3·
Ziemniaki za hektolitr	1·60	1·80
Jaja za kopę	1·60	1·80
Masło za garniec	3·75	4·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		77·—
Okowita na 80° „ „		73 —

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 31 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	753·3 mm	753·0 mm	753·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—3°,4	—11°,4	+0°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	93%	93%	78%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	5	2	10

Uwagi: Rano mgła, przed południem nieznaczny śnieg.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 31 stycznia. Nadzwyczaj liczne plenarne zgromadzenie Związku demokratycznego na Alsergrund, postawiło jednogłośnie kandydaturę Kronawettera z okręgu Alsergrund przeciw Uzabetzowi, kandydatowi liberałów.

Pomiędzy liberałami i demokratami powstały przy wyborach poważne różnice. Socyalni-demokraci stawiają w pięciu okręgach własnych kandydatów.

Wiedeń, 31 stycznia. Profesor Schroetter miał wczoraj wykład, potępiający bezwzględnie kochinę, i oświadczył, że nie zna żadnego wypadku wyzdrowienia ani polepszenia.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 31 stycznia. Wyrok w procesie wadowickim ogłoszony zostanie jutro.

Wiedeń, 31 stycznia. Z powodu drugiej rocznicy śmierci arcyksięcia Rudolfa donoszą o odprawieniu nabożeństw w Budapeszcie i wszystkich częściach monarchii austro-węgierskiej.

O godzinie ½6 wieczorem arcyksiężna wdowa Stefania udała się do kościoła Kapucynów i spędziła 10 minut na cichej modlitwie przy trumnie arcyksięcia Rudolfa. Po południu złożył na trumnie imieniem cesarza niemieckiego członek niemieckiej ambasady wieniec.

Poczdam, 31 stycznia. Arcyksiążę Eugeniusz odwiedził następcę tronu Hohenzollernów, następnie zwiedził oficerską szkołę jazdy w koszarach pierwszego pułku gwardyi przybocznej i takiegoż pułku huzarów. Po śniadaniu w kasynie oficerskiem, powrócił o godz. ½2 do Berlina, i odjechał do Wiednia o 5½.

Kolonia, 31 stycznia. *Koeln. Ztg.* donosi z Petersburga, że podczas wystawy francuskiej w Moskwie udadzą się dwie wyprawy naukowe francuskie w głąb Rosyi, celem zbadania jej pod względem ekonomicznym i przemysłowym. Mają to być prace przedwstępne do ułożenia warunków nowego układu handlowego francusko-rosyjskiego.

Monachium, 31 stycznia. Arcyksiężna-wdowa Stefania przybyła tu dzisiaj o trzy kwadranse na siódmą rano i zabawić ma 3 dni. Na dworcu powitał ją książę Leopold z żoną.

Paryż, 31 stycznia. Około 600 studentów zgromadziło się na *Quartier-Latin* celem urządzenia demonstracyi przed biurem dziennika *Egalité*, który powstał przeciw nim z powodu awantur o dramat Sardou *Thermidor*. Policya przeszkodziła demonstracyom, pędziła studentów aż do prawego brzegu Sekwany, gdzie się wreszcie rozprószyli. Kilku opornych aresztowano. Zresztą żadnych zajść nie było.

Paryż, 31 stycznia. Za wdaniem się rządu przeciw wymiarowi kary na oskarżonych panią Ducquercy i Gregoire'a, sąd apelacyjny zatwierdził wyrok, orzekający na oskarżonych za udziolenie pomocy przy ucieczce Padlewskiemu karę dwu względnie cztero-miesięcznego więzienia, wobec tego, że oskarżeni zeznali, że człowiek, którego ukrywali, był rzeczywiście Padlewskim.

Paryż, 31 stycznia. Umarł tu głośny malarz Charles Chaplin.

Madryt, 31 stycznia. Królowa regentka już zupełnie jest zdrowa i przyjmowała dzisiaj na posłuchaniu prezesa ministrów.

Rzym, 31 stycznia. Depesza z Tripolis z dn. 30 bm. donosi, że grupy żołnierzy francuskich z garnizonów tunetańskich dotarły aż do wiosek tureckich *Nesen, Nelout i Ethonannt*, założyły tam obóz i wzięły to miejsce w posiadanie, twierdząc, że tu jest granica między władzą rządową Tunisu w Vilajet a Tripolisu.

Rzym, 31 stycznia. W Izbie wniósł *Santonofrio* interpelacyę do Crispiego, która ma za przedmiot wiadomości o rzekomem naruszeniu *status quo* w Tripolis. Umotywowanie interpelacyi odłożono do jutra.

Rzym, 31 stycznia. *Capitan-Fracasa* donosi, że hr. Herbert Bismark przybył tutaj wczoraj i odwiedził Crispiego, gdy ten właśnie znajdował się w Izbie.

Crispi odwzajemnił się za odwiedziny i zabawił u niego pół godziny.

Na cześć Herberta Bismarka dał Crispi ucztę, na którą zaprosił wszystkich ministrów.

Rzym, 31 stycznia. Umarł tu kardynał Cristoferi.

Na najbliższym konsystorzu ogłosi papież nominacyę biskupa sufragana dla patryarchatu łacińskiego w Jeruzalem i biskupa na posadę delegata apostolskiego w Persyi.

Konstantynopol, 31 stycznia. Przybyły tu zwłoki Sadullah-paszy wczoraj rano. W uroczystym pochodzie, zaniesiono je najpierw przed meczet Sofijski, następnie do mauzoleum sułtana Mahmuda, gdzie zostały złożone. Wojsko oddawało honory.

Ateny, 31 stycznia. Celem założenia nowego Towarzystwa żeglugi parowej z kapitałem 25 milionów drachm nawiązano odpowiednie rokowania. Podobno w założeniu Towarzystwa bierze udział kilku kapitalistów angielskich.

Sofia, 31 stycznia. *Agencya* oświadcza, że doniesienia dzienników o skoncentrowaniu bułgarskich sił zbrojnych na granicy Serbii, są zupełnie *zmyślone*. Ani skoncentrowanie ani ściągnięcie wojska do wnętrza kraju nie miało miejsca.

Belgrad, 31 stycznia. Pomiędzy regencyą a ministrami prowadzą się pertraktacye, mające na celu odwołanie dymisyi gabinetu. Zdaje się, że pertraktacye te nie pozostaną bez skutku.

Nowy Jork, 31 stycznia. Telegram z Volparaiso z dnia 28 b. m. donosi, że flota powstańców na wszystkich punktach natarcia została zupełnie pobitą.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 31 stycznia 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	65
Zjednoczony dług w srebrze	91	70
Austryacka renta złota	108	80
5% austryacka renta (marcowa)	102	20
Akcye banku austro-węgierskiego	999	—
Akcye kredytowe	307	—
Londyn	113	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	03
Dukaty austryackie	5	40
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	02½

Odpowiedzialny Redaktor: **Dr. Adam Asnyk.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Rozkład jazdy
pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego,** — ważny od 1 października 1890.

Odchodzą z Krakowa:

Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 min. 59 — kuryerski godz. 7 min. 17.
Do Lwowa: mięszany godz. 6 min. 19 — kuryerski godz. 8 min. 3 — osobowy godz. 10 min. 50.
Do Bonarki: mięszany godz. 9 min. 22.
Do Lundenburga i Wiednia: osobowy godz. 9 min. 42.
Do Wieliczki: mięszany godz. 11 min. 19.
Do Warszawy: osobowy godz. 5 min. 59 i godz. 9 min. 42.

Po południu.

Do Bonarki i Oświęcima: osobowy godz. 2 min. 24.
Do Wiednia: osobowy godz. 3 min. 22 — kuryerski godz. 9 min. 59.
Do Warszawy i Oświęcima: osobowy godz. 6 min. 52.
Do Bonarki: mięszany godz. 7 min. 17.
Do Lwowa: osobowy godz. 10 min. 47.

Kraków, dnia 31/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	131 75	133 —
Marki niemieckie za 100 mar.	55 50	56 50
20-to frankówka złota	9 —	9 10
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 -	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 —	99 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 25	93 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 25	99 25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 50	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95 —	96 —
4% „ „ „ II Em.	94 75	95 75
4½% „ „	99 75	100 75
5% „ Banku hip. z prem. 10%	108 50	109 50
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 75	101 75
4½% „ „	98 —	99 —
5% „ Król. Pol. za rubli 100	98 —	99 50
4% „ likwidac. „ „ „ 100	93 50	95 —

Lwów, dnia 29/1.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	303 50	306 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 60	99 30
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	— —	— —
4½% „ „ „ za złr. 100	99 7[illegible]	100 4[illegible]
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	95 —	95 70
5% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 m. k.	104 —	104 70
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 60	93 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 60	101 30
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 —	98 70

Warszawa, dnia 30/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	100 7[illegible]	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	95 1[illegible]	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „	100	100 —	— —
5% „ „ II Em. „ „	100	99 25	— —
5% „ „ III Em. „ „	100	99 —	— —
5% „ „ IV Em. „ „	100	93 60	— —

Wiedeń, dnia 30/1.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr.	100	91 65	91 8[illegible]
5% „ „ srebrna za złr.	100	91 7[illegible]	91 90
4% „ „ złota za złr.	100	108 70	108 90
5% „ „ papier. nowa za złr.	100	102 20	102 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za	100	131 25	132 25
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za	100	139 —	140 —
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za	100	149 2[illegible]	150 25
„ z r. 1864 bez % całe za	100	180 50	180 75
„ z r. 1864 bez % pół za	100	180 50	1[illegible]0 75

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą	żądają
4% Renta złota za złr.	100	102 65	102 85
5% Renta papierowa za złr.	100	100 80	101 —
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	111 75	112 —
Pożyczka prem. węg. po 100 zł.	100	136 25	137 25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł.	100	136 26	136 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „	100	128 50	129 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 75	93 25
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 —	104 50
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k.	105	105 50
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m. k.	104 25	104 50
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	90 20	90 80

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 60	101 30
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 50	109 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	109 —	109 50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101 —	101 [illegible]
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	95 60	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 75	100 25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 75	99 25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 50	101 —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 —	101 60
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 50	112 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazyliki na 5 złr. w. a.	7 20	7 50
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	181 50	182 50
Clary na 40 złr. m. k.	56 —	57 —
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	125 —	127 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 —	23 50
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	57 —	58 —
Czerwonego Krzyża au. na 10 złr. w. a.	18 50	18 90
Czerw. Krzyża węgiersk. na 5 złr. w. a.	12 50	12 90
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 50	21 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	28 50	29 50

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank na 200 złr.	165 25	165 75
5 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	117 25	117 75
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	307 75	308 25
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	344 50	345 —
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	205 25	306 25
30 —	Laenderbank na 200 złr.	218 40	218 80
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	999 —	1003 —
12 —	Unionbank na 100 złr.	242 25	242 75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	2[illegible]0 —	282 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2785 —	27[illegible]5 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	210 25	211 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	172 —	173 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	232 —	233 —
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	244 50	244 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) za 200 złr.	129 75	130 25

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 40	5 42
20-to Frankówki za sztukę	9 04	9 05
20-to Markówki za sztukę	11 20	11 22
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi za sztukę	11 38	11 43
Banknoty włoskie za sztukę	44 60	44 70
Ruble papierowe za 100 sztuk	132 75	133 50

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięsz. (Nr. 356) z Podgórza - Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięsz. Nr. 356) z Podgórza - Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. L.)	
10·19 rano	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza - Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza - Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. L.)	

Odjazd z Tarnowa:
4.46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9.54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:
12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobowy Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór (pociąg osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkow m nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 305 2 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.